Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 87. — ROK XXXIX.

CZWARTEK 31 MARCA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140 055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Wielkie konferencje międzynarodowe.

Zdaniem „Temps'a" wchodzimy teraz w okres

„wielkiej ruchliwości dyplomatycznej, a najbliższe tygodnie będą miały kapitalne znaczenie dla polityki współpracy europejskiej".

Nie chodzi tym razem o konferencję rozbrojeniową, która na nowo podejmie swoje prace w dniu 11 kwietnia. Panuje powszechne przekonanie, że konferencja rozbrojeniowa tak długo nie będzie mogła ruszyć z miejsca, jak długo nie uda się rozwiązać praktycznie „problemu europejskiego", a więc — powiedzmy to otwarcie — sprawy niemieckiej. Dopiero wtedy, kiedy się znajdzie jakieś wyjście z sytuacji, stworzonej przez rewanżowe plany polityczne Rzeszy, — a przynajmniej kiedy się rozwiąże wlokącą się sprawę odszkodowań niemieckich (konferencja lozańska), — dopiero wtedy genewska konferencja rozbrojeniowa będzie mogła przystąpić do praktycznych swoich zadań... Na razie zatem nie sprawa rozbrojenia pochłaniać będzie uwagę świata. Pochłaniać ją będzie sprawa francuskiego planu „Europy środkowej", czyli t. zw. naddunajskiej federacji państw Małej Ententy, Austrji i Węgier).

Wszystko wskazuje na to, że plan francuski wiąże się ściśle z problemem niemieckim. I, jakkolwiek we wszystkich publicznych deklaracjach Francja protestuje przeciw przypisywaniu jej politycznych celów, a twierdzi, że ma na celu wyłącznie gospodarcze momenty (pomoc dla państw środkowej Europy zagrożonych ciężkim kryzysem), nie ulega dla nas żadnej wątpliwości, że powodzenie i udanie się francuskiego planu będzie miało ogromne znaczenie polityczne i sprowadzi wielkie skutki polityczne.

Na wypadek udania się tego planu „problem europejski" zostałby rozwiązany w ten sposób, że Niemcy byłyby odosobnione, Francja zaś mogłaby liczyć w swych planach politycznych na pomoc silnego bloku państw środkowo-europejskich.

Dziś jeszcze nie wiadomo, czy plan francuski się uda. A wiele jest znaków, które zapowiadają, że, jeśli się go uda zrealizować, to tylko w drobnej części; Niemcy (może przy pomocy Anglji i Włoch) zrobią wszystko, by go sprowadzić do rzędu prostego układu gospodarczego, z którego ani Europa, ani tem bardziej Francja nie odniesie żadnych politycznych — o które chodzi — korzyści.

Lecz nie uprzedzajmy faktów. Właśnie najbliższe tygodnie, jak twierdzi „Temps", zadecydują o losach francuskiego projektu... Stoimy wobec szeregu niezmiernie ważnych w tej sprawie konferencyj. Są już bądź przygotowane, bądź przynajmniej zapowiedziane.

Największe znaczenie mieć będzie bezsprzecznie zapowiedziana wczoraj w telegramach konferencja pp. Tardieu i Mac Donalda w Londynie. Weźmie w niej udział sztab fachowców, m. in. ministrowie skarbu i spraw zagranicznych z obydwu państw. Będzie zaś nową próbą wyrównania różnic w poglądach na międzynarodowe trudności między Francją i Anglją. Rzecz jasna, że od niej zależeć będzie los dalszych narad w sprawie federacji naddunajskiej. Francja ma środki finansowe potrzebne do realizacji tego planu; nie będzie go jednak mogła wykonać bez politycznego poparcia Anglji.

Konferencja premjerów w Londynie jest tylko przygrywką do postanowionej już w zasadzie „konferencji czterech", t. zn. Anglji, Francji, Włoch i Niemiec. Na tej to konferencji ostatecznie zadecyduje się los francuskiego projektu. M. in. ujawni się stanowisko Rzeszy niemieckiej do projektu. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że za cenę zgody Niemiec na federację naddunajską mocarstwa będą im musiały zapłacić. Czem? Z prasy francuskiej wynikałoby, że — ustępstwami w reparacjach.

Kiedy sprawa federacji naddunajskiej przebrnie szczęśliwie przez „konferencję czterech", zostanie zwołana „konferencja pięciu" (trzech państw Małej Ententy, Austrji i Węgier). Wypowiedzą się na niej przedstawiciele państw mających wejść w skład federacji.

Zakończeniem zaś całej sprawy ma być „konferencja dziewięciu", a więc wszystkich wymienionych wyżej państw, tak tych, które mają należeć do federacji, jak i tych, które są w niej zainteresowane.

Taki jest plan przygotowany skrupulatnie przez Francję w szczegółach. Trudno dziś powiedzieć, czy i w jakim stopniu plan ten się powiedzie. Francja spotyka na swej drodze cały splot międzynarodowych trudności gospodarczych i politycznych, które próbuje w sposób zręczny usuwać. Ma przeciw sobie — Niemcy lękające się nie bez racji, że realizacja „federacji naddunajskiej" pogrzebie (przynajmniej na jakiś czas) ideę „Anschlussu". Ale za to ma do swej dyspozycji tak przekonywujący argument, jak — kapitał.

Któż więc może powiedzieć, czem się śmiały plan francuskiego premjera zakończy?

Polskę interesuje „federacja naddunajska" tak ze względów gospodarczych, jak politycznych. Bardziej jednak ze względów gospodarczych. „Federacja naddunajska", gdyby powstała, zaciążyłaby z pewnością poważnie nad naszym eksportem, a tem samem nad całem naszem życiem gospodarczem. Jest więc rzeczą uderzającą, że Polska nie bierze udziału w konferencjach nad tym planem. Czem to tłomaczyć i jak to rozumieć?... P. minister Zaleski pocieszał nas niedawno, że jest o wszystkiem „poinformowany". Sądzimy, że to za mało. Polska ma prawo nie tylko do otrzymywania informacyj w tej sprawie, ale do bezpośredniego udziału w konferencjach przygotowawczych. Zwłaszcza ta „Polska Mocarstwowa", w której okresie podobno żyjemy.

W. Z.

Budżet Francji.

Paryż, 30 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu nocnem senat francuski przyjął w pierwszem czytaniu budżet państwowy na rok 1932 większością 271 głosów przeciw 19. Projekt budżetu wraca obecnie do Izby, skąd po zatwierdzeniu wróci znowu do senatu. Ogólnie sądzą, że ostateczne przyjęcie budżetu przez parlament dokonane zostanie do piątku 1 kwietnia, w którym to dniu ma wejść w życie.

Okręt wiozący więźniów-potępieńców zbliża się do Gdyni.

Warszawa, 30. 3. (Telef. wł.) Głośny okręt argentyński „Chaco" wiozący 33 prawdziwych więźniów-potępieńców, nieposiadających żadnych dokumentów osobistych, przepłynął kanał Kiloński i **zdąża podobno do Gdyni. Okręt ten, jak wiadomo, był już w porcie w Marsylji, Kadyksie i w Hamburgu, usiłując wysadzić na ląd wygnanych z Argentyny owych osobników.** W Marsylji władze francuskie przyjęły jednego wygnańca, który ma być obywatelem francuskim. Podobno **najwięcej z więźniów wożonych od portu do portu ma być z Polski, Estonji i Rosji.** Więźniowie ci są oskarżeni **nietylko o handel żywym towarem ale także o inne zbrodnie pospolite.** Jak się zachowają władze portowe w Gdyni, niewiadomo.

Konferencja byłych premjerów.

Warszawa, 30. 3. (Telef. wł.) Na temat możliwych przyczyn przybycia b. premjera Bartla do stolicy kursują **rozmaite pogłoski i domysły. Jakkolwiek przyjazd p. Bartla był już dawno sygnalizowany w związku z zapowiedzią** konferencji byłych premjerów, to jednak gdy p. Bartel rzeczywiście zjawił się w Warszawie, poczęto snuć różne przypuszczenia, co może być faktycznym powodem powołania go do stolicy.

W kołach zbliżonych do sanacji zapewniają, że przyjazd p. Bartla nie ma znaczenia politycznego. P. Bartel ma otrzymać order Orła Białego, jak to już dziś doniosły niektóre dzienniki, a zarazem ma wejść w skład kapituły tego orderu. Jak słychać, jeden z dziennikarzy sanacyjnych usiłował dostać się do **prof. Bartla,** by dowiedzieć się o celu jego przyjazdu, jednak p. Bartel dziennikarza owego nie przyjął. Okazuje się, że we **wtorek prof. Bartel był przyjęty w Spale przez p. Prezydenta. W Spale miała się odbyć narada z udziałem premjera Prystora.**

Warszawa 30. 3. (Telef. wł.). W związku z wiadomościami o konferencji b. premjerów, półurzędowa agencja „Iskra" donosi co następuje:

„We wtorek na zaproszenie P. Prezydenta Rzplitej bawili w Spale: **premjer Prystor,** marszałek Sejmu **Świtalski,** prezes **Walery Sławek i prof. Bartel.** Pan Prezydent Rzplitej odbył z zaproszonymi dłuższą **rozmowę.** Jak się dowiadujemy, p. premjer prosił P. Prezydenta Rzplitej **o przeprowadzanie i w przyszłości co pewien czas rozmów w tem samem gronie,** jako w gronie ludzi, których P. Prezydent obdarzył swojem zaufaniem, powierzając im ster rządów".

Komasacja dwóch ministerstw.

Warszawa 30. 3. (Telef. wł.). W skład komisji mającej na celu zjednoczenie **Ministerstwa Komunikacji i Ministerstwa Robót Publicznych,** na której czele stanął wicemin. **Gallot,** wchodzi z ramienia Min. Robót Publ. wicemin. **Górski,** a z ramienia Min. Komunikacji dyr. Depart. Ogólnego p. **Galecki.** Pozatem do komisji tej wchodzi **przedstawiciel biura usprawnienia administracji.**

O czem piszą inni?..

Kampanja przeciw „Tajnemu Detektywowi“.

Od pewnego czasu cała prasa codzienna wyraża zaniepokojenie z powodu skutków moralnych, jakie powoduje rozczytywanie się w krakowskim „Tajnym Detektywie“, i stawia ostre zarzuty natury moralnej temu wydawnictwu.. Odpowiadając na nie „Il. Kurjer Codz.“ pisze:

„Od kilku tygodni **prasa obozu narodowo-demokratycznego** rozpoczęła koncentryczny atak na koncern wydawniczy „I. K. C.“ z powodu ukazywania się w tym koncernie tygodnika kryminalistyczno-sądowego „Tajny Detektyw“. Do roboty wprzągnięto wszystkie niemal pisma narodowo-demokratyczne, które obok „artykułów“ zamieszczają jednobrzmiące „notatki“ i „uwagi“. Widać, że działa tu nie tylko jedna wola, ale i jedna ręka. Poprostu **partyjna agencja prasowa** rozsyła pełne „oburzenia moralnego“ elukubracje do swoich organów prasowych“.

W ten sposób „I. K. C.“ chciałby kampanji przeciw „Detektywowi“ narzucić charakter polityczny. Jest to na niczem nie oparta insynuacja. „Tajnego Detektywa“ zwalcza się nie z powodu filosanacyjnego nastawienia „koncernu“ posła Dąbrowskiego, ale z powodu jego rozkładowego wpływu na społeczeństwo. Dlatego też kampanję przeciw niemu prowadzi nie tylko „prasa obozu narodowo-demokratycznego“, ale i „Głos Narodu“, który do tego obozu nie należy, **a nawet i prasa sanacyjna.**

Dopiero wczoraj podała „Gazeta Polska“ (wiadomo, że nie „endecka“) wypadek onegdaj przez nas opisany, jak członkowie „Białej ręki“ w Gdyni przyznali się, że

„na myśl utworzenia organizacji „Białej Ręki“ (dla wymuszania pieniędzy) wpadli **czytając „Tajnego Detektywa“.**

Wiadomość tę podała P. A. T., a „Gazeta Polska“ zaopatrzyła ją w tytuł: **„Tajny Detektyw“ — natchnieniem dla przestępców“.**

Zgodzi się więc z nami „I. K. C.“, że kampanja przeciw „Detektywowi“ nie ma charakteru politycznego... Trudno bowiem przypuścić, by „Gazeta Polska“ posługiwała się komunikatami „partyjnej ajencji“ endeckiej.

Słabość gwałtu!

Pos. Stroński zajmuje się w „Gazecie Warszawskiej“ „orędziem“ p. Ign. Matuszewskiego na temat „musu wielkości“... Trzeba ten „mus“ zorganizować. Lecz, jak czem? Pos. Stroński przytacza niedawne oświadczenie sanacyjnego publicysty p. Rzymowskiego (który je zresztą wziął od Napoleona):

Co podziwiam najwięcej na świecie? **Niezdolność gwałtu do zorganizowania czegokolwiek.** Istnieją dwie potęgi na świecie: duch i miecz. Z czasem jednak miecz pokonany bywa zawsze przez ducha...“

„Tak jest — oświadcza p. Stroński — niezdolność gwałtu do zorganizowania czegokolwiek jest, jak rzadko, niechybna. Patrzymy na to szósty rok. Jeden gwałt, drugi, dziesiąty, setny, rozmnażany w tysiące małych gwałcików, gdzie tylko spojrzeć. Ale pozatem niewiele, a w ostatecznym wyniku, właśnie dla zorganizowania, tworzenia, ustalenia, poprostu nic.

Przez to także się nie przeskoczy. Jak Napoleon, to Napoleon. Jak gwałt, to gwałt. Nie tak, że jeden burzy, a drugi płuży. Ta prawda działa niezawodnie.

Zestawcież zresztą p. Matuszewskiego z p. Rzymowskim. Dźwigamy na sobie, a powinniśmy w sobie. to brzemię wielkości, o którem mówi p. Matuszewski. **Ale do wielkości nikogo nie napędzi batem.** Dużo można gwałtem narobić zgiełku, dużo poprzewracać, dużo porazić, ale nie stworzy się niczego, jak za Napoleonem słusznie mówi p. Rzymowski. Niema zgoła niezgody między tem, co mówi p. Matuszewski, a tem, co mówi p. Rzymowski, lecz **jest ogromna niezgoda między tem, co obaj mówią, a tem, co po ich stronie się dzieje“.**

Historja zabawna jednej powieści.

„Naprzód“ opowiada o zabawnem zdarzeniu literackiem w Warszawie... Mianowicie niejaki p. Predski, sanator, napisał „powieść“ p. t. „Alkohol“. Podobno miały w niej być delikatne aluzje do pewnych głośnych w erze sanacji wydarzeń. Wobec tego w 24 godzin po opuszczeniu prasy powieść została skonfiskowana ze względu na moralność publiczną. W 2 tygodnie jednak powieść zwolniono od konfiskaty.

„I teraz — pisze „Naprzód“ — historja przybiera zgoła nieoczekiwany obrót. **Referent literacki wielkiego dziennika, subwencjonowanego przez sanację,** pisze omal że entuzjastyczny artykuł o nowej książce, podnosząc talent autora. Artykuł wraz z gotową kliszą aprobowany przez naczelnego redaktora pisma, idzie do druku i jest gotowy do zamieszczenia w numerze z przeznaczeniem na już wyznaczone miejsce, gdy wtem zjawia się jedna z figur pracujących w dużym gmachu redakcyjnym i zakłada veto przeciw omówieniu tej książki, z akcentem na... zależność wydawnictwa od czynników, spokrewnionych z policją, cenzurą etc...

Artykuł w ostatniej chwili zostaje cofnięty, a jego autor dowiaduje się, iż z tą chwilą jest „niebłagonadiożny“. Równocześnie **wydawca tygodnika literackiego** zostaje spowodowany do usunięcia z już złożonego numeru artykułu, napisanego przez naczelnego redaktora tego pisma o — wpływie cenzury na twórczość literacką, w związku z powyższą konfiskatą i w nawiązaniu do dawniej powziętej uchwały związku zawodowego literatów. **Artykuł ten zostaje wyrzucony z numeru bez wiedzy autora,** który jest zarazem naczelnym redaktorem tygodnika, a nawiasem mówiąc, jednym z najwybitniejszych poetów współczesnych, laureatem, znanym zagranicą, a w kraju eksponowanym „piłsudczykiem“.

Nie trzeba wielkiej domyślności, by stwierdzić, o jakie tu pisma i o jakich redaktorów chodzi!.. Najciekawszem zaś jest to, że rzecz cała rozgrywa się w dobranem towarzystwie sanacyjnem.

Postulaty sądownictwa.

(I) Niedawno ogłoszona ustawa upoważniła Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania w okresie „bezsejmowym“ rozporządzeń z mocą ustaw. Uchwalenie tej ustawy wywołało różne zdania: za i przeciw. Jakkolwiek zasadą być winno, że wszelkie ustawy winny wychodzić z ciał prawodawczych, to jeśli rzuci się okiem na ustawodawstwo polskie, przyznać trzeba, że rozporządzeniom Prezydenta Rzeczypospolitej zawdzięcza Państwo Polskie wiele. Dotyczy to zwłaszcza ujednostajnienia ustawodawstwa na obszarze Rzeczypospolitej czy z zakresu administracji, czy też sądownictwa. Takie bowiem prace ustawodawcze jak procedura karna, procedura cywilna, postępowanie administracyjne, ustawa wekslowa i czekowa, zawdzięczają swe istnienie tylko rozporządzeniom Prezydenta.

Jaką metodę stosować będzie obecny rząd, niewiadomo. Pragnąć należy by przedewszystkiem nowe rozporządzenia były ogłaszane w takiem tempie, iżby nie stały się „powodzią“ ustaw, wśród której prawnik, chcący choćby tylko zorjentować się, — już nie mówiąc o należytem wystudjowaniu, — podobny jest do uczącego się pływać, który na powierzchni wody utrzymuje się zapomocą powietrzem nadętych pęcherzy. Pragnąć należy dalej, by twórcy ustaw zwrócili swe oczy „ku zachodowi“ a nie posługiwali się „gotowemi na miejscu“ wzorami ustawodawstwa rosyjskiego. Wprawdzie łatwiej jest stosować w praktyce to „co się już umie“, ale pamiętać należy, że duch rosyjskiego ustawodawstwa nie godzi się z duchem europejskiego. Pragnąć wreszcie należy, by uniknięto tego, co się nazywa „niechlujstwem w ustawodawstwie“ to jest: różnorodnej terminologji, ustawowych przepisów obliczonych „na krótką-metę“, zbytecznej kazuistyki. Ponieważ spodziewać się należy, że wiele z powstać mających ustaw stosować będą i sądy, przeto jest to także i postulatem sądownictwa; zresztą wymaga się od sędziego znajomości ustaw, niechaj studjum ustaw będzie ułatwione jeżeli nie umożliwione.

Zastrzec się zaś należy przeciw zamierzonemu sporządzaniu „Zbioru Praw“. Wzór czysto rosyjski: „Swod zakonow“. Tego niema żadne państwo europejskie. Jeżeli istnieją ustawy, które po przeminięciu „chwili“ stały się nieaktualne, które przekreśliło życie, należy je wyraźnie uchylić w imię uporządkowania stanu prawnego, ale zakładanie „Swodu zakonow“ dla Polski grozi kolizją z dziennikiem ustaw. Będzie to zresztą nowe państwowe przedsiębiorstwo deficytowe, bo kto to kupi, mając do dyspozycji bardzo dobre „Ustawodawstwo Polskie“ i dziennik ustaw?.

Skoro zaś jest mowa o wymiarze sprawiedliwości, **to przedewszystkiem zastrzec się należy przeciwko uchyleniu nieprzenaszalności sędziów.** Dopuszczalna jest ona tylko w razie zmian w organizacji a tych niema. Pozatem zawieszenie to godzi w podstawy Państwa. „Iustitia — fundamentum regnorum“, mawiano dawniej (jedynie podczas wojny światowej rządy zaborcze stosowały na ziemiach naszych zasadę „Justifizierung regnorum fundamentum“, wykonanie wyroku śmierci — podstawą państwa). Bezstronny, niezawisły od żadnych „ubocznych przyczyn“, sumienny wymiar sprawiedliwości gruntuje zaufanie społeczeństwa do sądownictwa, do Państwa. Z chwilą podważenia tych fundamentów, społeczeństwo straci zaufanie w bezstronny wymiar sprawiedliwości.

Jeżeli dalej chodzi o wymiar sprawiedliwości, to zmiana winna objąć przedewszystkiem „górę“, powinna usunąć z sądów to, co jest niepotrzebnym przydatkiem w formie „pierwiastka administracyjnego“.

Przedewszystkiem winna usunąć „dwupiennowość ministra sprawiedliwości“. Wedle obecnego stanu minister sprawiedliwości jest kierownikiem resortu wymiaru sprawiedliwości a zarazem naczelnym prokuratorem. Jako naczelny prokurator daje polecenia podwładnym prokuratorom, ci w imię obowiązującej ich dyscypliny służbowej występują z wnioskami do sądów, sądy zaś orzekając według ustawy i sumienia, nie krępowane temi wnioskami, orzekają „jak z prawa wypada“. Inde ira — stąd gniew. Nie respektuje się nakazów ministra składanych przez podwładne mu organy prokuratorskie, a czynią to niezawiśli od poleceń ministra a jemu pod względem osobistym podlegli sędziowie. Taki stan jest przecież nie do pomyślenia.

Zamierzona jest reorganizacja i łączenie władz. Widzimy obecnie w państwie dwa organy prokuratorskie: Prokuratorję Generalną Rzeczypospolitej Polskiej i Prokuratury przy Sądach powszechnych (to ostatnie niewłaściwie zwane np. prokurator sądu a chętnie przybierające role kuratorów sądu). Jeżeli urzędnik referendarski Prokuratorji Generalnej może być referentem sprawy cywilnej czy administracyjnej, bez porównania trudniejszej i bardziej zawiłej niż sprawy karne w wyższych instancjach, to dlaczegoby nie mógł być także i przedstawicielem w sprawach wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych. Należy przeto złączyć Prokuratorję Generalną z prokuratorami wszystkich sądów w jednolitą całość i poddać pod władzę prezesa rady ministrów, który winien uzgadniać dążenia wszystkich ministrów. Powstanie wtedy Generalny Prokurator Rzeczypospolitej z odpowiednią ilością zastępców w stolicy, w siedzibach sądów apelacyjnych zaś Prokuratorzy Rzeczypospolitej, z odpowiedniemi oddziałami w siedzibach sądów okręgowych. Jest więc połączenie spraw cywilnych i karnych, wszechstronność zamiast jednostronności, wszelkich interesów Państwa w jednej instytucji, jest jednolite kierownictwo i jest oszczędność przez zniesienie prokuratur przy sądzie najwyższym i sądach apelacyjnych. Z sądów zaś ubędzie pierwiastek administracyjny, dopuszczony obecnym ustrojem nawet do spraw wewnętrznych sądów. Komplikacji z dziedziny procesu karnego i wykonania wyroków niema się co obawiać, gdyż stosunki między sądem a prokuratorją się nie zmienią. Oczywista, że ta odpowiedzialna służba winna być wynagradzana równie dobrze jak służba sędziowska, ale winna być zupełnie oddzielona od sądów.

Istnieje jednak w sądach drugi — kosztowny — pierwiastek administracyjny w formie instytucji prezesów i wiceprezesów sądów okręgowych. Zwłaszcza tych ostatnich stanowisk namnożono ponad miarę i potrzebę. Kosztowny, bo powodujący dodatki, administracyjny, bo obsadzanie posad idzie trybem administracyjnym. Przy obecnym ustroju, gdzie istnieje kolegjum, wszystkie sprawy niemal należące do kierownictwa sądu załatwia to kolegjum. Wystarczy przeto, jeżeli jeden z sędziów okręgowych będzie ustanowiony na pewien okres (np. 5 letni) kierownikiem sądu okręgowego, mającym do pomocy kolegjum. I tu powstaną poważne oszczędności umożliwiające obsadę wakujących posad lub nawet tworzenie nowych. Winno być utrzymane dopiero stanowisko prezesów sądów apelacyjnych i Sądu Najwyższego. Sąd apelacyjny obejmuje większy obszar, posiadać winien skoncentrowane u siebie wszelkie agendy natury gospodarczej, (rozproszkowane obecnie po prezesach sądów okręgowych); prezes sądu apelacyjnego może dopiero mieć należyty wgląd w to, czy wymiar sprawiedliwości odbywa się z należytym pośpiechem, czy i dlaczego powstają w niektórych sądach zaległości, on ma środki do zapobiegania temu, widzi, czy i które posady są zbędne lub potrzebne, on ma wreszcie i najdrastyczniejsze środki do wymuszenia należytego spełniania obowiązków w formie sądu dyscyplinarnego. Prezes zaś Sądu Najwyższego czuwać ma nad jednolitością orzecznictwa.

L.

Undo pod dawnem kierownictwem.

Undo (Ukraińskie Nacjonalne Demokratiezne Objedinanje) jest najsilniejszem stronnictwem ukraińskiem i faktycznie kieruje polityką ludności ruskiej w Polsce. Jak każdy obóz polityczny, **przechodzi ono pewną ewolucję.** Cokolwiekby pisała prasa Unda o niezmienności programu tej partji, faktem jest, że dużo się zmieniło od czasów, kiedy ta partja nie chciała nawet brać udziału w wyborach do Sejmu. Stopniowo godziła się z istniejącym stanem rzeczy i dostosowywała się do konieczności współżycia z Polakami, a chociaż nie wyrzekła się swych ideałów, to jednak urzeczywistnianie ich odkładała na czas dalszy. Dokonywała się w Undzie podobna przemiana, jakiej uległy pewne przedwojenne partje polskie, które ideał niepodległości Polski umiały pogodzić z zupełną lojalnością wobec Austrji. Jeśli w ostatnich latach Undo nie poszło dalej w tym kierunku, jeśli na ostatnim kongresie (o którym już donosiliśmy) klęskę ponieśli zarówno zwolennicy zgody z Polakami, jak zwolennicy nieprzejednanej walki, to dlatego, że od poprzedniego kongresu Unda (w jesieni 1928 r.), dzieli Ukraińców t. zw. „pacyfikacja“ i Brześć.

W Brześciu siedzieli prezes partji, dr. Dymitr Lewicki i generalny sekretarz, b. poseł Makaruszka. Nikt rozumny nie mógł spodziewać się, żeby ci właśnie b. więźniowie brzescy reprezentowali kierunek ugodowy. Równocześnie zaś każdy, kto zna życie polityczne, mógł przewidzieć, że Undo nie odwdzięczy się swym przywódcom odsunięciem ich od kierownictwa. Podobnie jak w stronnictwach polskich, tak i w tem ukraińskiem **pozycja b. więźniów brzeskich stała się silniejszą.**

P. Lewicki jest więc znowu prezesem centralnego komitetu Unda, a komitet ten składa się w ogromnej większości ze zwolenników dotychczasowej taktyki. Opozycja przeciwko dotychczasowej polityce była liczebnie dość słabą. Gdy wybierano nowe władze partyjne, to za listą przedłożoną przez komisję-matkę wypowiedziało się 98 delegatów, a przeciw — 25. Tych 25 opozycjonistów to grupa nieprzejednanych z pos. Palijiwem i pos. Rudnicką. Zażądała **ona potępienia taktyki klubu ukraińskiego w Sejmie,** jako rzekomo zbyt „miękkiej“ i kategorycznie sprzeciwiała się wszelkim próbom „ugody“ z Polakami. Grupa ta nie wystąpiła z Unda, lecz złożyła deklarację, w której zapowiada dalszą walkę z ramach statutu partji o zdobycie większości. Deklarację tę podpisali posłowie Palijew, Kochan, Rudnicka, Kuzyk, Czukur i parę osób, nie posiadających mandatów poselskich.

Wśród zwycięskiej większości Unda widzimy szereg osób, znanych społeczeństwu polskiemu głównie z procesów o ... zdradę stanu. Takim jest np. ks. Kunicki. Nie można się więc od nich spodziewać prowadzenia polityki „pokojowej“. Ludzie ci wprawdzie nie wykluczają zasadniczo możliwości pokojowego ułożenia stosunków między Polakami a Rusinami, ale nie wierzą Polakom, twierdząc, że my nie dotrzymujemy obietnic, nie wypełniamy własnych zobowiązań i że wszelkie próby porozumienia ze strony polskiej (np. akcja BB.) były tylko manewrami, obliczonemi na efekt zagranicą.

Trzecia grupa to — szczerzy zwolennicy porozumienia. Do nich należy między innymi red. Iwan Kedryn Rudnicki, który w jesieni 1930 roku propagował w „Dile“ ideę zmiany polityki, b. sen. Decykiewicz i t. d. Ponadto jest grupa ludzi skupionych dokoła „Nowej Zorji“ i ks. biskupa Chomyszyna. **Bezsporną przewagę w społeczeństwie ruskiem mają jednak niewątpliwie zwolennicy dotychczasowej taktyki Unda** i klubu ukraińskiego. Stan ten nie ulegnie zmianie bez mądrej polityki z naszej strony, którąby polegała nietylko na daleko idących ustępstwach, ile na przestrzeganiu praworządności, na szanowaniu obowiązujących ustaw, na sprawiedliwem wykonywaniu wszelkich przepisów prawnych.

S

Na ziemiach Rzplitej.

Zgon dwóch uczonych.

We Lwowie zmarł we wtorek znakomity internista, dr. Lesław Głuziński, em. prof. uniwersytetu lwowskiego, znany badacz gruźlicy. Zmarły urodził się w Sempolnie (b. Królestwo Kongr.) w r. 1858 jako syn Franciszka Głuzińskiego, członka Komitetu Narodowego z roku 1863. Lesław Głuziński studjował na Uniwersytecie Jagiellońskim i pierwszy wystąpił w Bratniej Pomocy z inicjatywą pomocy dla studentów chorych na gruźlicę. W Krakowie wykładał fizjologię. Po studjach w Wiedniu, przeniósł się do Szczawnicy, a następnie na stały pobyt do Lwowa, gdzie wykładał laryngologię. Biorąc czynny udział w założeniu Towarzystwa Walki z Gruźlicą położył wielkie zasługi przy zwalczaniu tej strasznej choroby. W całym Lwowie śp. Głuziński znany był jako „przyjaciel chorych", którym bardzo często przychodził z materjalną pomocą.

W Poznaniu rozstał się z tym światem w drugi dzień Świąt dr. Bolesław Erzepki, prof. uniwersytetu poznańskiego, członek Akademji Umiejętności i wieloletni dyrektor muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Z osobą śp. prof. Erzepkiego łączą się nierozerwalnie dzieje kulturalne Wielkopolski. Zmarły studjował na uniwersytecie wrocławskim i już w tym czasie wykazał niezwykły zapał dla badania naszej najdawniejszej przeszłości. W r. 1875 ogłosił on pierwsze wyniki swych badań prehistorycznych. Jako filolog studjował język staropolski. Niestrudzony szperacz bibljoteczny wykrył i wydał szereg nieznanych rękopisów Kochanowskiego, Trembeckiego, Słowackiego i innych. W 1885 r. objął kierownictwo muzeum Tow. Przyjaciół Nauk.

Drugie pismo socjalistyczne w Krakowie

„Naprzód" donosi, że lwowski organ PPS. „Dziennik Ludowy" przeniósł się ze względu na panujące we Lwowie „stosunki polityczne" do Krakowa i drukuje się w socjalistycznej „Drukarni Ludowej". Natomiast „Kurjer Lwowski" pisze, że „Dziennik Ludowy" „znajdował się już od dłuższego czasu w niepomyślnych stosunkach finansowych, wywołanych ciągłemi konfiskatami i słabą stosunkowo poczytnością" i dlatego przeniósł się do Krakowa. Jest to bardziej prawdopodobne, niż wersja „Naprzodu". Wiadomo dobrze, że i w Krakowie nie ma prasa sielankowych stosunków. Zresztą „Dziennik Ludowy" w nowej szacie wygląda zupełnie, jak „Naprzód".

Po defiladzie 19 marca do więzienia.

„Słowo Pomorskie" (Nr. 70) donosi ze Świecia: „Wielką sensację wywołało w Świeciu aresztowanie w dniu 21 bm. komendanta miejscowego „Strzelca", Jana Kosickiego, który ma na sumieniu cały szereg najrozmaitszych kradzieży. Śledztwo wykazało, że **Kosicki był hersztem dobrze zorganizowanej szajki bandytów, która od dłuższego już czasu niepokoiła mieszkańców Świecia i okolicy.**

Charakterystyczne jest, że mimo, iż już w sobotę (po defiladzie, w której p. **„komendant" Kosicki kroczył na czele oddziału „Strzelca"**, składającego się z 17 ludzi), dowiedziano się o sprawkach Kosickiego, pozostał on na wolnej stopie do niedzieli południa, podczas, gdy jego towarzysze zamknięci zostali do ula już w sobotę po południu".

Dla niego nie istnieją trudności kredytowe.

Jeden ze znanych arystokratów polskich hr. Branicki, właściciel Wilanowa pod Warszawą, zaciągnął przed rokiem, dwie pożyczki w bankach prywatnych na ogólną **sumę 4.800.000 zł.** Gwarancję tych pożyczek przyjął na siebie Państwowy Bank Rolny.

Termin płatności minął. Hr. Branicki nie płaci, wobec czego **odnośne ciężary ponosi Państwowy Bank Rolny.** Mimo to tenże Bank udzielił hr. Branickiemu pożyczkę wekslową na sumę 20.000 dolarów.

—o—

NIE WYSTĄPILI Z B. B. (?) W związku z notatką o gremjalnem wystąpieniu z B. B. pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów w Bydgoszczy, rządowa agencja „Iskra" prostuje tę wiadomość, uważając ją za nieprawdziwą.

Hitler zbliska.

Wywiad dziennikarza francuskiego z przywódcą narodowych socjalistów.

Korespondent dziennika paryskiego „L'Oeuvre" opisuje swoje wrażenia po wywiadzie prasowym z Hitlerem.

„Hitlera trudno złapać. Wymyka się on dziennikarzom. Jeden z naszych kolegów, zrozpaczony, zadaje wreszcie pytanie drowi Hanfstaenglowi, szefowi hitlerowskiego oddziału prasowego:

— Co mogłoby mi się wydarzyć, gdybym w hallu hotelowym dopadł Hitlera, uzbrojony w ołówek i notes?

— Coby się wydarzyło? Powalonoby pana na ziemię i skrępowano, zanimby pan zdołał wyrzec choć jedno słówko. Hitler, proszę mi wierzyć, jest dobrze strzeżony.

Hitler, o ile się orjentuję, boi się nadewszystko kompromitacji politycznej. Zachodziłem często do hotelu w Berlinie, gdzie mieszka Hitler. Nie mogłem nigdy zastać go, albo spał, albo się ubierał. Człowiek, który pragnie wskrzesić stare Prusy, nie ma w sobie nic z prawdziwego Prusaka.

Powiedziałem „adjutantowi" Hitlera, Brucecknerowi, który nie mówił inaczej o Hitlerze, jak „mój wódz": — Hitler podoba się swym zwolennikom, jak kobieta podoba się swym adoratorom. Ma „coś" w głosie, w wyrazie oczu, w gestach, zdobywa się w całej postaci na pewien rodzaj kokieterji! Czemużby partja nie miała spróbować przedstawić Hitlera z tej jego strony zagranicy za pośrednictwem filmu dźwiękowego?

A na to Brueckner: — Nie. mistycyzm jest właśnie najbardziej fascynującym czynnikiem; „mój wódz" musi pozostać postacią mistyczną.

Nareszcie pewnego dnia otrzymuję telefon, abym się stawił o oznaczonej godzinie w hotelu, gdzie dostąpię zaszczytu przyjrzenia się zbliska wodzowi t. zw. Nazi.

Zebrało się nas kilka osób, samj dziennikarze: trzech Amerykanów i dwóch Szwedów. Zaprowadzono nas do pokoju nr. 422. Siedzimy tu i czekamy z pół godziny. Punktualność, cnota Prusaków, nie należy widocznie do cnót Hitlera. Przystojna Amerykanka, dziennikarka, nie pozostająca widocznie pod wpływem „mistycyzmu" Hitlera, zwróciła się do Bruecknera z ostrą reprymendą: **„Hindenburg by tak nie postąpił"**, a że sekretarz w odpowiedzi uczynił beznadziejny gest ręką, dodała: „Powinniście nauczyć waszego wodza lepszych manier". Nasi Szwedzi pogrążyli się tymczasem w odmętach zawiłej dyskusji na temat tytułowania Hitlera: Czy mówić doń „panie radco", czy „panie radco rządu", czy też „panie" tout court.

Wreszcie wprowadzono nas do drugiego pokoju. Tu Brueckner odsunął firanki, przestawił parę krzeseł i zamknął drzwi za nami na klucz. Wtem otworzyły się drzwi i oto stanął przed nami Hitler. Uścisnął nam ręce, czyniąc przytem tak głęboki ukłon, jaki potrafią złożyć tylko Austrjacy. Zaczął mówić, a wzrok jego błądził przytem po suficie, po podłodze, po sprzętach, nie zatrzymując się na nas. Widać było, że wódz Nazi nie czuje się dobrze w tem otoczeniu. Nie można wszak głośno krzyczeć i wyjawiać niezbitych dowodów prawdy dziesięciu osobom, które znajdują się w odległości pół metra od mówcy. **Hitler czuje się dobrze tylko wtedy, gdy ma przed sobą tłum kilkotysięczny w wielkiej sali;** cercle prywatny w pokoju krępuje go i onieśmiela.

Recepcja trwała ponad dwadzieścia minut i widać było, że humor Hitlera stawał się coraz gorszy.

— Nie mam zwyczaju — odpowiedział na moje pytanie — prostować wszystkich fałszywych pogłosek i plotek, które puszczają w obieg moi przeciwnicy. Uważam natomiast za swój obowiązek odpowiedzieć natychmiast, o ile plotki te i fałsze szkodzą interesom narodu niemieckiego. Mówiono: „Hitler to wojna". Stwierdzam, że moje przyjście do władzy (było to przed wyborami, w dniu 13 marca b. r.) nie wpłynie, mojem zdaniem, na zmianę w stosunkach z zagranicą. Nie, nasze zwycięstwo nie będzie groźbą dla pokoju w Europie.

— Wojna nie była nigdy ostatecznym regulatorem stosunków między narodami. Jeśli nie kończyła się zniszczeniem kompletnem jednego z przeciwników, trzeba było znowu zaczynać odnowa. Powtarzam: pokoju w Europie nie naruszymy, chyba, że będzie do tego dążyła „inna strona".

Na tem zakończył Hitler swoją orację. Następnego dnia widziałem Hitlera znowu, przemawiającego do tłumu chyba z 20.000 osób. Tu był on sobą, tu imponował werwą, pasją, uniesieniem, gestem, rozmachem. Tu mógł już sobie pozwolić na rzucanie w tłum „objawień": „Gdy nasi przeciwnicy pytają nas, cośmy dali ludowi niemieckiemu, odpowiadamy im: „nową wiarę, nową odwagę!"

Zrozumiałem teraz, widząc Hitlera na trybunie, oko w oko z tłumem wiecowym, że człowiek ten zachorowałby ciężko, gdyby mu nie dano przynajmniej raz na tydzień zbliżyć się do tłumu, do mas ludzkich".

Or.

Zwolnienie duchownych od przysięgi w sprawach karnych.

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr 10, poz. 60 została ogłoszona ustawa z dnia 22 stycznia 1932 roku zmieniająca niektóre przepisy postępowania karnego. Podług tej ustawy w artykule 110 kodeksu postępowania karnego obowiązującego od 1 lipca 1929 w Rzeczypospolitej Polskiej dodaje się: **„paragraf 2. Duchowni uznanych prawnie wyznań nie składają przysięgi".**

75 tyś. zł. łupem bandytów.

Do kancelarji notarjusza Kuleszy w Zgierzu koło Łodzi przybył mieszkaniec wsi Sokolniki, rolnik Mackiewicz celem sporządzenia aktu notarjalnego kupna domu w Zgierzu. Mackiewicza widocznie śledzili nieznani bandyci, którzy wiedzieli, iż posiada przy sobie większą sumę pieniędzy. Gdy Mackiewicz znalazł się w klatce schodowej domu, w którym mieści się kancelarja notarjusza, podbiegło do niego kilku osobników, **dając szereg strzałów rewolwerowych. Mackiewicz padł trupem na miejscu.**

Z zeznań notarjusza Kuleszy wynika, że **Mackiewicz powinien mieć przy sobie 75.000 złotych.** Mackiewicz podobno w ubiegłym roku wygrał dolarówkę, na którą padło 40.000 dolarów.

Kradzieże w hurtowniach tytoniowych

Istnieje okólnik Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego, w myśl którego przedsiębiorstwa tytoniowe muszą utrzymywać stale na składzie znaczne zapasy wyrobów tytoniowych. Okoliczność ta nie uszła uwagi złodziei. Co pewien czas dowiadujemy się o zuchwałem włamaniu do hurtowni i kiosków. Sprawą tych przy musowych rezerw zajął się „Kupiec Tytoniowy" (miesięcznik), zwracając uwagę na niesłychaną zuchwałość złodziei. Między innemi czytamy tam następujący opis:

„W Łyścu hurtownia tytoniowa pani Kobylańskiej została w bieżącym roku dwukrotnie okradziona. Pierwszy raz włamali się do niej złodzieje w styczniu b. r., trafili jednak bardzo nieszczęśliwie, bo po dniu targowym, tak, że znaleźli towaru za kwotę niewiele ponad 1.000 zł. **Oburzeni zostawili na stole kartkę wzywającą właściciela, by postarał się mieć zawsze przepisowy zapas, by drugi raz „darmo" się nie trudzili.**

Drugi raz przyszli w pierwszych dniach marca **wyłamując potrójne drzwi i 7 zamków. Towaru zabrali tym razem za przeszło 5 tysięcy złotych, więc „protokółu" już nie spisali.**

Sprawców nie wykryto, a sama sprawa jest dziwniejsza, że hurtownia znajduje się... naprzeciw komendy policji państwowej w odległości najwyżej 30 kroków od posterunku".

ZJAZD ARTYSTÓW REWJOWO-ESTRADOWYCH. W Warszawie odbył się zjazd Centralnego Związku Artystów Rewjowo-Estradowych, do którego przeszedł szereg b. członków „Polzawidu". Na zjeździe postanowiono m. in. zwrócić się do władz o **cofnięcie na pewien czas zezwoleń na wjazd do Polski zagranicznych artystów cyrkowych i kabaretowych**, oraz o utworzenie przy państwowych urzędach pośrednictwa pracy sekcyj dla artystów. — Honorowym prezesem Związku wybrany został p. Turkus, prezesem p. Elektorowicz, wiceprezesami pp. Staruszkiewicz i Łosko.

CZWORACZKI. Z Brodnicy na Pomorzu donoszą: Żona robotnika Dymowskiego urodziła tu szczęśliwie 4 dzieci, w tem 2 dziewczynki i 2 chłopców. Wszystkie dzieci żyją. Matka czuje się dobrze.

500 KG. SACHARYNY „ZNIKŁO" Z MAGAZYNU. W magazynie wydziału akcyz i monopoli państwowych w Wilnie magazynier stwierdził w zdeponowanym tam transporcie sacharyny brak około 500 kg. wartości kilkudziesięciu tysięcy zł. Mianowano specjalną komisję śledczą, która zajmuje się zbadaniem tej sprawy.

WILKI WE WSI POD CZĘSTOCHOWĄ. Mieszkańcy wsi Piaski pod Częstochową zostali zbudzeni w nocy zaciekłem ujadaniem i wyciem psów we wszystkich domostwach. Przerażeni chłopi uzbrojeni w koły, widły i kosy wybiegli na podwórze. Okazało się, że psy toczą nierówną walkę ze stadem wilków. Kilkanaście psów padło pod kłami drapieżników. Chłopi urządzili nagonkę i zdołali zgłodniałe wilki odpędzić. Wilki zapuściły się pod Częstochowę aż z lasów śląskich.

Z całego świata.

Posąg Chrystusa na szczycie Mont Blanc.

Z Paryża donoszą, że na jednym ze szczytów Mont Blanc (Sommet des Houches) nad Chamonix ma być wzniesiony dwudziestokilkometrowy posąg Chrystusa-Króla. W podstawie tego posągu ma być pomieszczona kaplica z tablicą wspominającą, że Pius XI, jeszcze jako ksiądz Achiles Ratti, wspinał się na szczyt tej góry. Biskup z Annecy projekt już akceptował. Posąg wykona rzeźbiarz Serraz a budową całego pomnika zajmie się architekt Barbier. (KAP.)

Stalin ciężko chory.

W drugi dzień Świąt rozeszła się wiadomość o poważnej a nawet groźnej chorobie Stalina, dyktatora Rosji sowieckiej. Podłożem tej choroby ma być wadliwa przemiana materji. Od tygodnia przeszło Stalin nie opuszcza swego mieszkania i przebywa w łóżku. Początkowo usiłowano tę chorobę ukryć przed szerszym światem. Później jednak nie dało się już faktu tego utrzymać w tajemnicy. Początkowo zawezwano **specjalistów z Warszawy**, którzy przebywają w Moskwie od kilku dni. Ostatnio zaś wezwano telegraficznie znanego specjalistę niemieckiego w chorobach, związanych z wadliwą przemianą materji, dr. Zondeka, który już wyjechał z **Berlina**. Po Moskwie krążą pogłoski, **że Stalin jest chory na raka** i nisi się bezwarunkowo poddać operacji.

—ooo—

MAURIAC — PREZYDENTEM ZWIĄZKU PISARZY FRANCUSKICH. Prezesem związku pisarzy francuskich (Société des Gens de Lettres) wybrany został znany katolicki pisarz francuski Franciszek Mauriac, autor wielu prac literackich, z których ostatnio opublikował „Jeudi Saint" (poemat o Eucharystji), „Le Bonheur et la Soffrance du Chrétien" i „Le Noeud de Vipères". (KAP.)

NAPADY NA SKŁADY ŻYWNOŚCI W MOSKWIE. Według doniesień z Moskwy, na całem terytorjum ZSRR doszło ostatnio do poważnych wykroczeń, połączonych z napadami na składy żywności w Moskwie. Przed budynkiem trustu mlecznego i cukrowego zgromadził się **tłum kobiet, które zniszczyły składy i obiły do krwi służbę.** Konna policja musiała interwenjować, rozpędzając demonstrujące kobiety. Wiele osób odniosło rany.

Co przynosi wiosna.

Jak zawsze, po upływie długiej i ponurej zimy, z radością rozstajemy się z poważnemi, ciemnemi sukniami, aby włożyć coś żywszego, bardziej harmonizującego z promieniami wiosennego słońca.

Zacna czarna suknia, która przez całą zimę oddawała nam nieocenione usługi, raz z bolerkiem, raz bez bolerka, to znów z kolorowym żakiecikiem — może sobie odpocząć na jakiś czas. Nie znaczy to, aby przestała zupełnie być potrzebna. Nie, zdarzy się napewno okazja, że trzeba będzie się z nią pogodzić, jak z koniecznym mundurkiem, ale narazie — tęsknimy do barwy, do rozrywki dla oka, pola do wyobraźni. Mówmy więc o materjach kolorowych.

Wiosna 1932 r. przynosi nam całą gamę barw niebieskich, od jasnych do granatowych, z wyróżnieniem szafiru. Prześliczne lekkie wełny, tkane grubo i przeźroczyście, jak kanwa, łączone są z jedwabiami w pasy i kropki. Kostjumy i sukienki typu kostjumowego bardzo są modne tej wiosny. To znaczy, że góra z krótkiemi rękawkami jest z jedwabiu, a spódniczka, przymocowana i zachodząca na bluzkę aplikacjami do połowy biustu, jest z wełny. Króciutki żakiecik dopełnia całości. Trudno jest nawet nazwać bluzeczka coś, co na plecach wygląda raczej na duży kwadratowy kołnierz a z przodu na jakieś fantazyjne przybranie sukienki.

Jedwab, używany do tych kostjumów o jednolitym kolorze, najładniej wygląda w pasy, ogromnie modne w tym roku. Do szafirowych kostjumów np. biały jedwab w pasy niebieskie i czarne. Albo niebieski w pasy białe i ciemno-granatowe i czarne. Modne są także kropki, ale wygląda to mniej sportowo i nosi się więcej w całych sukniach.

Nieśmiertelna moda dżemprów ze spódniczkami przeżyła w chwale i ten rok. Może dlatego, że jest naprawdę wygodna i praktyczna dla kobiet pracujących. Każdy sezon przynosi tylko pewne zmiany, wskutek których dżempry zeszłoroczne nie mają już piętna świeżości. Wiosna przyniosła nam prześliczne modele wiedeńskie lekkich i bardzo miękkich w dotyku dżemperków z cienkiej włóczki, przeważnie w kolorach szafirowych, rdzawo-czerwonych lub bronzowych. Koło szyi mają rodzaj kwadratowego śliniaczka z włóczki innego koloru, odpowiednio dobranego i zapięte są na dwa metalowe błyszczące guziki. Najmodniejsze (i najładniejsze) połączenia kolorów: bronzowy z bananowym, szafirowy z niebieskim, białym albo granatowym, zielony z bananowym, albo zielonym w bledszym odcieniu. Nosi się dżempry ze skórzanym paskiem do wełnianej spódniczki. Czasem, zamiast guzików wiązane są na dwa pompony lub ozdobione pęczkiem kwiatów włóczkowych na ramieniu.

Bo kwiaty są bardzo modne. Kwiaty z włóczki, kwiatki z alofanu i nawet błyszczącego papieru, na kapeluszach, na sukniach — wszędzie.

Znikają tylko z deseni materjałów wiosennych. Zastępują je paski i kropki. Ale zaczekajmy do lata: znajdą się wówczas napewno!

Anita.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Przedwiośnie w górach



należy do najniebezpieczniejszych pór w roku. Pędzące z ogrzanych wiosennem słońcem górskich stoków lawiny, nierzadko wyrządzają poważne szkody. Ostatnio jedna z takich lawin wpadła między szwajcarskiemi miejscowościami Kaiserstuhl i Lungern na przejeżdżający pociąg, wywracając lokomotywę i szereg wagonów.

Ruch wydawniczy.

NOWE PISMO LITERACKIE. W Warszawie ukazał się onegdaj pierwszy numer nowego pisma literackiego. Jest to dwutygodnik p. t. „Zet“, poświęcony sztuce, kulturze i sprawom społecznym. W numerze pierwszym znajdujemy m. in. następujące artykuły: „Dlaczego“, „Ginąca era“, „Zamiast programu“, „Walka sztuki ze sztuką“, „O cel widowiska scenicznego“, „Na przełomie“ i t. p. Numer uzupełnia przegląd prasy i kronika. „Zet“ ukazywać się będzie pod redakcją p. J. Brauna. Nazwiska wydawcy nie wymieniono.

NR. 10 „BLUSZCZU“ rozpoczyna artykuł J. Krawczyńskiej p. t. „Zakazy i nakazy gospodarcze“. Dokończenie noweli Kobylińskiej Masiejewskiej p. t. „Pierwszoklasista“. Dalszy ciąg powieści Leszczyńskiej-Mittelstaedt „Hrabina z kabaretu“, feljeton M. Kuncewiczowej „Czy trudniej“, artykuł K. Bielańskiej „Anita wraca“, — o pośmiertnej wędrówce pierwszej żony Garibaldiego. Sprawozdania z wystaw, filmów polskich, teatru, muzyki, oraz interesujące i żywe aktualja wypełniają dział literacki.

W dziale praktycznym mamy artykuły: „Współżycie w jednym pokoju“ W. Borudzkiej. „Kwiaty źródłem dochodu“ W. Dobrzańskiej, „O skazie artretycznej“ Dr. med. Z. Rostkowskiej. „Czy się opłaca bicie wieprza w domu“ M. Sarjusz-Stokowskiej, „Dogotowywacz“, obiady dla pracującej inteligencji i przepisy gospodarskie Pani Elżbiety. W dodatku „Mody i roboty“ modele okryć wiosennych.

Śmiertelność. — Jak się przedstawia statystyka śmiertelności w waszem mieście?

— Na każde auto dwa wypadki śmiertelnych przejechań.

Sport.

Stała szkoła szybowcowa na Podkarpaciu.

Aeroklub Lwowski organizuje w Bezmiechowej na Podkarpaciu stałą Szkołę Szybowcową o charakterze centrum szybowcowego ogólnopolskiego.

Szkoła organizować będzie kursy nauki pilotażu na różnych poziomach, kursów dla instruktorów szybownictwa i t. d.

W roku bieżącym Szkoła Szybowcowa uruchomi następujące kursy: 1) kurs wyższy w trzech turnusach: 9—28 maja, 30 maja do 18 czerwca, 20 czerwca do 9 lipca.

2) Kurs treningowy w dwóch turnusach: 1) 9—28 maja, 2) 20 czerwca do 9 lipca.

3) Kurs instruktorów szybowcowych od 30 maja do 18 czerwca.

Szczegółowych informacyj w powyższych sprawach udziela Aeroklub Lwowski, Lwów, Kalecza L. 20 a.

—o—

WŁOSI PRAGNĄ ROZEGRAĆ MECZ PIŁKARSKI Z POLSKĄ. Polski Związek Piłki Nożnej otrzyma za pośrednictwem Konsulatu Generalnego Rzplitej w Rzymie zaproszenie od Włoskiego Zw. Piłki Nożnej na urządzenie spotkania reprezentacji Polski z drużyną środkowo-południowa włoską na terenie Włoch w sezonie 1932/33.

Zaproszenie to spowodowane zostało wielkiem zainteresowaniem prasy sportowej włoskiej w stosunku do rozwoju sportu polskiego.

GORĄCY KLIMAT KALIFORNJI I EUROPEJSCY OLIMPIJCZYCY. Prasa fińska żywo omawia sprawę warunków klimatycznych w Los Angeles (miejsce tegorocznych igrzysk olimpijskich. Kalifornja) i daje wyraz przekonaniu, iż gorący klimat przyprawi zawodników europejskich, szczególniej z krajów północnych, o utratę szans.

Wysoka temperatura — zdaniem prasy fińskiej — szczególniej da się we znaki długodystansowcom.

Eksperci fińscy zalecają specjalny trening, uodporniający przeciwko suchemu gorącu.

ŚWIĄTECZNE MECZE PIŁKARSKIE NA ŚLĄSKU. W ubiegłe święta Wielkanocne panował ożywiony ruch na boiskach piłkarskich.

Rozegrano mecze towarzyskie dały następujące wyniki:

Zespół Klubów Słowian i K. S. 20 Bogucice pokonał Krakowską Drużynę Wawel 3:0 (2:0).

I. F. C. pokonał Racibórz 03 w stosunku 6:4 (4:2).

Ligowy Ruch pokonał Amatorski K. S. 5:1 (3:0).

HOKEIŚCI AMERYKAŃSCY BIJĄ ANGLJĘ. W Goldersgreen odbył się międzypaństwowy mecz w hokeju na lodzie pomiędzy reprezentacjami Stanów Zjednoczonych i Anglji. Zwyciężyli Amerykanie 1:0.

Rzeczy ciekawe.

Turystyka jako przedmiot studjów.

Turystyka, a zwłaszcza przyciągnięcie obcych do kraju na sezon letni, stanowi dziś przedmiot zainteresowań nietylko ze strony hotelarzy, restauratorów i właścicieli przedsiębiorstw rozrywkowych w każdem państwie, ale również i instytucyj rządowych, gdyż wpływ obcych walut i zyski z pobytu cudzoziemców wyrównywują luki w budżecie.

To też na Zachodzie turystyka stanowi już oddawna przedmiot studjów. W Berlinie np. Instytut Studjów Praktycznych rozpoczyna od 14 kwietnia b. r. wykłady semestralne, których jedynym tematem będzie turystyka, organizacja frekwencji turystów obcokrajowców, oraz znaczenie ekonomiczne ruchu turystycznego. Wykłady będą się odbywały dwa razy na tydzień. Oprócz studentów wyższych uczelni dostęp na wykłady mają wszyscy, których ta sprawa interesuje.

Or.

Od pierwszej do ostatniej muzyki do Fausta.

III. Alles vergängliche! Któż pamięta dzisiaj o muzyce do „Fausta“, napisanej przez P. J. Lindpaintnera, Conradina Kreutzera, K. Reissigera, J. Herbecka, H. H. Piersona, H Litolffa, Eberweina, lub wreszcie o dramacie muzycznym Zöllnera, opartego na niezmienionym tekscie Goethe'go i wystawionym w Monachjum w r. 1887. Znaczenie twórczości instrumentalnej i lirycznej Schumanna ratuje jego „Sceny z Fausta“ przed popadnięciem w całkowite zapomnienie.

W dziełach faustowskich Wagnera, Liszta i Mahlera wyraził się znakomicie niemiecki kierunek muzycznej ornamentyki dzieła Goethe'go. W formach symfonicznych (rodzaju programowego) i kantantowych zdołał duch muzyki niemieckiej odpowiedzieć w sposób najdoskonalszy zadaniu idealnej syntezy dźwiękowej wobec wielkiej tragedji. Od strony teatralno-operowej zaszczyt stworzenia dzieł faustowskich, które miały możność długoletniego utrzymania się przy życiu przypadł sztuce latyńskiej. „Faust“ względnie „Małgorzata“ Karola Gounoda (premjera w Paryżu w r. 1859) jest wprawdzie typowo francuską licencją librettową wobec oryginału Goethe'go, niemniej jednak opera ta przyczyniła się w najwyższej mierze do spopularyzowania poematu Goethe'go, choćby za cenę tak znacznej redukcji jego treści, jaką przeprowadzono w librecie. Autorowie tego libretta, Barbier i Carre, zrezygnowali z Fausta-filozofa na korzyść Fausta-tenora, nie pozwolili mu długo monologować na temat porządku i znikomości wszechrzeczy, odmłodzili go zaraz w pierwszej scenie, a w następnej kazali mu pójść w zaloty do Małgorzaty, wplatając jeszcze po drodze występy Mefista i Walentego. Ten skrót tragedji Goethe'go, wprowadzający na pierwsze miejsce zamiast Fausta — w istocie Małgosię, wyposażony w muzykę Gounoda, której jedwabista gładkość i wdzięk melodyjny, oraz ciepły liryzm nie podlegają zestarzeniu się, stał się w najszerszych kołach publiczności surogatem oryginału — daleko bardziej od niego rozpowszechnionym i nęcącym. Słodkawej, ale jakże szczęśliwie sharmonizowanej muzyce w operze Gounoda, zawdzięcza Goethe na punkcie popularności „Fausta“ niewątpliwie znacznie więcej niż przekładom swojego poematu, zwłaszcza w krajach języków romańskich, nawet w warstwach oświeconych — dla arcydzieł obcych literatur mało przystępnych.

Światowe powodzenie „Fausta“ Gounoda wstrzymało może niejednego kompozytora, noszącego się z planem napisania opery na ten temat, od urzeczywistnienia tego planu. Ponieważ odwaga jest cnotą młodych, więc też po kilku latach od pamiętnej premjery paryskiej zmierzył się młody kompozytor włoski, Arrigo Boito, z Gounodem w szrankach opery, zaczerpniętej z tego samego co i jego źródła. Ale jak libretto Gounoda przesunęło punkt ciężkości dzieła lirycznego ku Małgorzacie, tak znowu Boito na pierwszym planie postawił Mefista i od jego imienia nazwał swoją operę, kombinującą w czterech aktach z prologiem i epilogiem motywy z pierwszej i drugiej części poematu Goethe'go. Wielkie widowisko Boity, utworzone do jego własnego libretta, zawiera aż osiem scen, z prologiem w niebie, dwoma sabbatami i scenami śmierci Małgorzaty i Fausta. W roku 1868 nie doznała opera Boity powodzenia w Medjolanie, ale kiedy — nieco przerobiona — ukazała się w r. 1875 w Bolonji, powitano w niej dzieło godne respektu. Nadzwyczajna popisowość partji tytułowej, silna zresztą efektowność wszystkich innych partyj wokalnych, pełnia brzmienia zespołów i orkiestry, przesłoniły w dziele Boity poważne niedomagania na punkcie szczerej inwencji melodyjnej i pomimo wielkiego dystansu, jaki dzielił talent jego od arcymistrza opery włoskiej, Verdi'ego, zdołały „Mefistowi“ zapewnić trwałe miejsce w repertuarze nietylko włoskiej opery. Dzięki sławnym odtwórcom Mefista, Szaljapinowi i Didurowi, opera Boity docierała do scen wszystkich krajów Europy i innych części świata. Dzisiaj jeszcze można ją słyszeć i u nas dość często... dzięki transmisjom radjowym z Neapolu, Medjolanu czy Rzymu. — Cokolwiek możnaby zarzucić „Mefistowi“ nie można zapominać, że ze względu na czas powstania, było to dzieło wyróżniające się pewnemi rysami oryginalności w założeniu muzycznem, a także i w kierunku tekstu przedstawiało wartość z powodu umiejętnego wplecenia wielu autentycznych myśli Goethe'go do wierszy libretta.

Ze wszystkich nowszych partytur, pozostających w związku z Faustem — po za VIII. symfonją Mahlera — (o utworach Antoniego Rubinsteina, Feliksa Draesekego, Wilhelma Bergera, Cyryla Kistlera, Augusta Bungerta i in. był już czas zapomnieć) uwagę naszą przykuwa do siebie przedewszystkiem wielkie dzieło sceniczne z muzyką p. t. „Doktor Faust“ Ferruccia Busoni'ego. Opera, jeżeli tak można nazywać „Doktora Fausta“ — Busoni'ego, niedokończona przez wspaniałego pianistę, uzupełniona przez Filipa Jarnacha, ukazała się na scenie drezdeńskiej w roku 1925, w rok po śmierci kompozytora. Z wyznania, które poeta tego libretta zwrócił do publiczności po wstępnej symfonji dzieła (opiewające): Oster-Vesper- und Frühlings-Keimen) dowiedzieliśmy się, że już od czasów dzieciństwa porywał go „ein Stück darin der Teufel was zu sagen hat“ Że to był Faust Goethe'go, widać choćby z samej formy tego wyznania, które swojemi oktawami odpowiada „Zueignung“ tragedji poety weimarskiego. Wskazał na niego Busoni w ósmej oktawie tego wyznania w słowach, że we Frankfurcie znalazł się „czarodziej, który śmiało uchwycił figurki marjonetkowe Fausta i tchnął w nie życie, wyogromił je w mistycznym wymiarze, podniósł i pogłębił do ostateczności“. Wobec tego dzieła — więc Fausta Goethe'go — które w każdej postaci wykazuje taką zagadkowość, taką doskonałość formy, skapitulował Busoni — skapitulował jako tylko „Meister“ wobec czarodzieja. „Pieśń człowieka musi zamilknąć przy pieśni boskiej“. Busoni poznał swoje cele twórcze i skierował się z powrotem... do teatru marjonetek.

(Dok. nast.).

ZDZ. JACHIMECKI.

Co słychać w Krakowie.

Czwartek 31: św. Balbiny.
Piątek 1: św. Hugona.
Piątek 1: wschód słońca o godz. 5.38, zachód o godz. 18.31.

—:oOo:—

W CYRKU STANIEWSKICH. I znowu, jak corocznie, cyrk Staniewskich rozbił swój olbrzymi namiot na placu obok III mostu, dając publiczności obfity i doborowy program. Jest tam pokaz pięknej ósemki tresowanych koni, wśród których największy aplauz zyskują sobie cztery kucyki. Prawdziwy zachwyt powoduje wśród widzów popis dżokejów, dosiadujących skokiem w trójkę mknącego siwka. Sympatją publiczności cieszy się również dobroduszny słoń, który przy swoim pokazie nie zapomina o zbieraniu wśród widzów smakołyków, by podzielić się niemi ze swym kolegą po fachu czarnym kucem. Zwolenniey egzotyki zobaczą oryginalnych Chińczyków, popisujących się pokazem pojedynków na różną broń, oraz Turków, którzy zgiełkiem dodają sobie animuszu. Rowerzyści podziwiać będą niebywałe wyczyny czwórki cyklistów na różnego rodzaju rowerach: małych, dużych, większych, jeszcze większych, a raczej wyższych. Jeżeli się doda, że grupie wesołków udaje się rozruszać krakowską publiczność, to czyż można żądać więcej?

NA TARG przy ul. Zabłocie w dniu 29 b. m. spędzono ogólem 135 koni. Płacono za konie pojazdowe od 260 do 560 zł., za pociągowe lekkie od 180 do 400 zł., za rzeźne od 20 do 80 zł. Sprzedano na wywóz zagranicę 6 sztuk, na rzeź miejscową 3 sztuki. Ceny utrzymały się na poziomie targu poprzedniego. Zaznaczył się popyt za końmi lekkiemi roboczemi wzmożony. Tendencja cen lekko zwyżkowa.

SPĘD BYDŁA I NIEROGACIZNY. W tygodniu od 19—25 marca spędzono na targi: buhaji 178, wołów 73, krów 92, jałówek 97, cielat 959, owiec —, kóz i baranów —, nierogacizny 481, razem 1.880 zwierząt. Sprzedano na konsumcję miejscową 1.813 sztuk, na konsumcję innych gmin 69 sztuk, pozostało niesprzedanych 6 sztuk. Spędy były słabe, popyt mierny, ceny utrzymywały się na poziomie ubiegłego tygodnia.

ORYGINALNY WYSTĘP ZŁODZIEJSKI. Andrzej Zięba, robotnik, dostał zamówienie na budowę dwóch pieców kuchennych. Nie mając potrzebnego materjału, postanowił zdobyć go łatwym sposobem. Włamał się do będącego w budowie domu przy Alei Słowackiego, rozebrał tam 2 piece kuchenne, wyniósł na pole, załadował na wózek i już miał z łupem odjechać, gdy został przytrzymany przez dozorcę domu i oddany w ręce policji.

WYŁOWIONE ZWŁOKI SAMOBÓJCY. We wtorek donosiliśmy o samobójstwie Stanisława Gajewskiego w nurtach Wisły, o czem doniósł do policji brat jego z Balic pod Krakowem. — Wczoraj żołnierze 5 Dyonu samochodowego wydobyli z Wisły w Dąbiu zwłoki Gajewskiego, które następnie przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

W POSZUKIWANIU PRZYGÓD. W drugi dzień świąt wielkanocnych wyszedł z domu Szczepana Bigajskiego, rolnika z Czernichowa, syn jego 12-letni Jan i do środy rano nie wrócił do domu. Zrozpaczony ojciec zawiadomił o ucieczce syna władze policyjne.

TRÓJKA WŁAMYWACZY. Piotr Książek (lat 31), Jan Książek (lat 64) i Marja Książkówna (lat 36), rodzina robotnicza z Prądnika Czerwonego, włamała się do restauracji Goldberga na Zwierzyńcu i skradła wyroby tytoniowe, oraz kilka flaszek wódek. Policja wyśledziła trójkę włamywaczy i osadziła ją w areszcie.

TRUŁ SIĘ ESENCJĄ OCTOWĄ. Wczoraj w nocy w kawiarni Esplanade, pewien mężczyzna siedzący przy stoliku, wypił z flaszeczki jakiś płyn i zemdlał. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził, że desperat napił się esencji octowej. Jest to Walerjan Kozierodzki, liczy lat 31 i przybył do Krakowa ze Lwowa. Powód zamachu samobójczego dotąd niestwierdzony. Przewieziono go do szpitala.

POBITY NA ŚMIERĆ. Onegdaj po południu na drodze we wsi Fryców w pow. nowosądeckim powstała bójka pomiędzy kilku parobkami. — W trakcie bójki został pchnięty nożem i pobity kołem po głowie Stanisław Gomulec (lat 29), który skutkiem odniesionych ran, po upływie pół godziny zmarł. Dochodzenia policyjne w toku.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ADORACJA NAJŚW. SAKRAMENTU. Dnia 1 kwietnia, jako w pierwszy piątek miesiąca, odbędzie się całodzienna Adoracja Najśw. Sakramentu, w kościele św. Barbary.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM przy ul. Straszewskiego 28/II. odbędzie się 1 kwietnia b. r. o godz. 19-tej zebranie, na którem Inż. St. Moor wygłosi odczyt na temat: „Badania wód gruntowych (wgłębnych) a ochrona Krakowa od powodzi“ z cyklu: „Prace hydrograficzne w Polsce“ — z obrazami świetlnemi. — Goście mile widziani.

„ŚWIĘCONE“ W SOKOLE. Tradycyjne wspólne „Święcone“ w Sokole krakowskim odbędzie się w sobotę 2 kwietnia o godz. 8 wieczór. — Wcześniejsze zgłoszenia przyjmuje kancelarja codziennie od godz. 5 do 8 wieczór. — Po skończonej uroczystości zabawa taneczna, na której jak i na uroczystości przygrywać będzie orkiestra 20 p. p.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Raj opryszków“ (ceny zniżone).
Piątek: „Ulica“ (ceny zniżone).
Sobota: „Egmont“ (premjera — w stuleci śmierci Jana Wolfganga Goethego).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Gracz w szachy“.
WANDA: „Książę Bouboule (w gł. roli Georg Milton).
APOLLO: „Liljanka chce się rozwieść“ (w gł. roli Liljan Harvey).
SZTUKA: „24 godziny“.
BAGATELA: „Rok 1914“ (w gł. roli Jadwiga Smosarska).
ADRIA: „Mężowie i żony“.
SŁOŃCE: „Niebieski motyl“.
KINO DŹWIĘKOWE SZKOLNE przy ul. Skarbowej 2: „Eskimos Manuk“ i „Cowboy jako majtek“.
UCIECHA: „Rok 1914“ (w gł. roli Jadwiga Smosarska).

—oOo—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. W dalszym ciągu świątecznego przeglądu repertuaru ukaże się dzisiaj, po cenach zniżonych, kapitalna farsa niemiecka „Raj opryszków“, jutro również po cenach zniżonych po raz 25-ty efektowne widowisko amerykańskie „Ulica“, która po tem przedstawieniu schodzi z repertuaru. — W sobotę, dla uczczenia stulecia Goethego po raz pierwszy wspaniała tragedja „Egmont“ z muzyką L. Beethovena, którą wykona powiększony zespół orkiestry teatru miejskiego, pod kierunkiem dyr. Bol. Wallek-Walewskiego. Muzyka ta składa się ze wspaniałej, powszechnie znanej uwertury, oraz z 8-miu rzadko słyszanych w sali koncertowej wstępów i zakończeń odsłon. Inscenizacja dyr. Trzcińskiego ujmuje dzieło w 12 odsłon, które dzięki systemowi dekoracyj rozwijać się będą pospiesznie z dwiema tylko pauzami. Szereg nowych kostjumów i rekwizytów, wykonanych w pracowniach teatru wraz z nowemi dekoracjami, stworzą barwną ramę temu niezwykłemu widowisku.

XIV. PREMJERA OPERY KRAKOWSKIEJ. W poniedziałek 4 kwietnia wprowadza opera krakowska do swego repertuaru — jako XIV. w bieżącym sezonie premjerę — niezwykle melodyjną operę Flotow'a „Martę“. Wybitne walory muzyczne tego dzieła, mało u nas znanego znajdą artystyczną realizację w operze krakowskiej, dzięki gościnie naszej świetnej śpiewaczki p. Ady Sari, która odtworzy partję tytułową. Obok znakomitej sopranistki wystąpią pp.: Chodakowska, Szymonowicz, Mazanek, Mazurek i Kruszewski. Kierownictwo muzyczne: dyr. Bol. Wallek Walewskiego, kierownictwo reżyserskie: p. Stef Romanowskiego.

—oOo—

Za spokój duszy śp. Ks. Biskupa Łozińskiego.

Za duszę śp. Ks. Biskupa Zygmunta Łozińskiego, Ordynarjusza diecezji pińskiej odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele Marjackim. Celebrował je o 9 rano przed otwartym ołtarzem Wita Stwosza, Ks. Inf. Kulinowski, w obecności Księcia Metropolity Sapiehy, Ks. Biskupa Rosponda i przy udziale prepozyta Kolegjaty św. Anny Ks. Prał. Masnego, licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, alumnów Seminarjów duchownych członków Zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich, oraz bardzo licznej publiczności. W Prezbiterjum ustawiono na katafalku wśród masy jarzących się świec trumnę, na której widniały: mitra biskupia, stuła i brewiarz. Po nabożeństwie Książę Metropolita Sapieha odprawił przy katafalku egzekwie, poczem duchowieństwo odśpiewało przy ołtarzu Salve Regina.

Konkurs na prace ekonomiczne.

Polska Akademja Umiejętności ogłasza konkurs z funduszu, ofiarowanego przez Zrzeszenie pracowników Banku Polskiego na następujące tematy:

1. **„Handel terminowy walutami i dewizami po wojnie“.** Ubiegający się o nagrodę winni opracować teorję zjawiska na tle techniki notowań giełdowych oraz faktycznego kształtowania się terminowego kursu kilku dewiz (n. p. franka francuskiego 1924—1926, złotego polskiego 1924—1925, funta angielskiego 1930—1932, dolara 1931—1932).

2. **„Organizacja rynku pieniężnego w Polsce“.** Ubiegający się o nagrodę winni przedstawić istniejący stan rzeczy oraz możliwości i warunki osiągnięcia poprawy obecnych stosunków, zwłaszcza w zakresie emisji krótkoterminowych bonów skarbowych. Rozmiar obu prac ustala się na mniej więcej **10 arkuszy druku.** Prace w języku polskim, pisane na maszynie po jednej stronie arkusza, oznaczone godłami, niemniej jak zapieczętowane koperty, zawierające imiona i nazwiska oraz adresy autorów, a oznaczone odnośnemi godłami, należy nadsyłać do Polskiej Akademji Umiejętności (Kraków, ul. Sławkowska 17) najpóźniej **do dnia 31 marca 1933 roku.**

Sąd konkursowy, złożony z członków Komitetu zarządzającego funduszem, przyzna za prace na każdy z wymienionych tematów dwie nagrody **w kwocie 5.000 i 3.000 złotych.** W razie, jeżeli żadna praca nie będzie zasługiwała na pierwszą nagrodę, rozdana będzie tylko druga. Prace nagrodzone stają się własnością Polskiej Akademji Umiejętności, która zastrzega sobie prawo ogłoszenia ich drukiem. Ogłoszenie o rozstrzygnięciu konkursu nastąpi na Walnem Zgromadzeniu Polskiej Akademji Umiejętności w czerwcu 1933 roku.

Wystawa Kuczyńskiego.

Znany zaszczytnie nietylko na terenie krakowskim mistrz objektu fotograficznego, artysta-fotografik Kuczyński przedstawił w sali Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńskiej swój wieloletni dorobek artystyczny, ożywiając słaby naogół przejaw udziału Krakowa w rozwoju fotografiki w Polsce.

Wystawa obejmuje około 100 prac Kuczyńskiego przeważnie z zakresu portretu oraz pejzażu. W galerji portretów Kuczyńskiego widzimy znane osobistości Ks. Ks. Biskupów, polityków, profesorów uniwersytetu, literatów, artystów scen polskich i t. d. Wszystkie te prace świadczą, że Kuczyński umie patrzeć i operuje po mistrzowsku światłem i cieniem. Portrety jego są pełne wyrazu i dalekie od szablonu.

Nie przekonywująco natomiast wypadają próby dodania plam barwnych i to wszystko jedno czy się weźmie pod uwagę portret, czy pejzaż. Sądzimy, że najlepiej o tem może przekonać porównanie studjum górala, przedstawione w paru wersjach, gdzie wersja niebarwiona przedstawia się najlepiej. Naprzykład doskonały portret Brydzińskiego w roli Żywej Maski byłby, sądzimy, lepszy, gdyby był tylko czarnobiały. To samo można powiedzieć o pejzażu, przedstawiającym drzewa nad wodą. Pokazane na wystawie próby wielobarwnej fotografii nie zdają się świadczyć, jakoby tą właśnie drogą miały kroczyć wysiłki artystycznej fotografji, która posługując się szlachetnemi technikami i operując czarnem i białem potrafi uzyskać doskonałe rezultaty, jak o tem świadczą właśnie same niewielobarwne prace Kuczyńskiego.

Br.-Om.

Gdy młodzież narodowa górą..

W ciągu marca br., jak donosiliśmy, odbyły się wybory w Stowarzyszeniu studentów Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie, przyczem do nowego zarządu, wybranego w sposób zupełnie prawidłowy i zgodny z przepisami prawa, **weszli w zdecydowanej większości akademicy z obozu narodowego.** Wywołało to zrozumiałą konsternację w szczupłym obozie studentów sanacyjnych tej uczelni, którzy poczynili starania o zakwestjonowanie wyborów! Tylko na tem chyba tle możnaby dopatrzeć się motywów, dla jakich Starostwo grodzkie wystosowało do Zarządu Stowarzyszenia **niezwykle charakterystyczne pismo.** Starostwo wzywa w niem Stowarzyszenie do **przedłożenia dowodów,** że zapowiedź walnego zgromadzenia studentów W. S. H. była ogłoszona ściśle według przepisów statutowych.

„Nie uczynienie zadość niniejszemu wezwaniu w terminie zakreślonym — ostrzega Starostwo grodzkie — **będzie uważane, że odnośne walne zgromadzenia nie były zwołane zgodnie z postanowieniami statutu.** — Zarazem poucza się Zarząd, że aż do czasu formalnego zarejestrowania proponowanych zmian statutowych, Stowarzyszenie może rozwijać działalność tylko na podstawie dotychczas obowiązującego statutu“.

Skrupulatność władzy administracyjnej jest tu zadziwiająca.

DOCHODZENIA SĄDOWE W SPRAWIE ARESZTOWANYCH PODCZAS STRAJKU

demonstracyjnego w dniu 16-go marca b. r. toczą się w dalszym ciągu. Prokuratura wygotowała już akt oskarżenia przeciw 30 osobom, wypuszczonym jeszcze w tamtym tygodniu z więzienia. Staną oni niebawem przed sądem okręgowym karnym. **W areszcie śledczym pozostało 14 osób,** co do których władze sądowe nie zadecydowały, kiedy będą wypuszczone na wolność. Obecnie sędzia śledczy Dr Wator przesłuchuje świadków w związku z osobami pozostającemi jeszcze w więzieniu. Za kilka dni akta obejmujące zeznania świadków odejdą do prok. Szypuły.

Śledztwo sądowe przeciw Ciunkiewiczowej dobiega końca.

Sędzia śledczy Dr Wator zajęty był wczoraj numerowaniem arkuszy, obejmujących treść dochodzeń sądowych przeciw Marji Ciunkiewiczowej. **Objętościowo materjał śledczy przedstawia się imponująco, gdyż zawiera aż 600 arkuszy bitego pisma maszynowego.** Akta sądowe odejdą niebawem do prokuratury, dla wygotowania aktu oskarżenia.

Rozprawa przeciw Ciunkiewiczowej odbędzie się **w ciągu maja b. r.** w sądzie krakowskim. **Prawdopodobnie oskarżenie pójdzie w kierunku usiłowanego oszustwa.**

—:oOo:—

Z kin krakowskich.

SZTUKA. „24 godziny“. Najnowszy film wytwórni „Paramount“ zrealizowany przez mało znanego, ale dobrego reżysera amerykańskiego, Marion Geringa, jest filmem rewelacyjnym pod każdym względem. Zarówno temat, sposób opracowania scenarjusza, reżyserja, kapitalny montaż scen, nadający filmowi świetne tempo, wreszcie gra artystów — wszystko w tym filmie sięga wyżyn prawdziwego artyzmu. Główny bohater tego filmu, Clive Brook kreuje typ człowieka opanowanego w każdej sytuacji życiowej. Jego gest jest prosty, nieprzesadny, wyrazisty i przez to wytworny. Słowem — jest to aktor, który nigdy nie szarżuje, a swoim spokojem i niemal kamienną maską twarzy wyraża wszystko, co tylko chce. Doskonałą partnerką jego była czarnowłosa Kay Francis, o pięknej, wyrazistej twarzy. Największą jednak niespodziankę sprawiła nam, obdarzona wybitnym talentem dramatycznym, wiośniana Miriam Hopkins, pamiętna z filmu „Wesoły porucznik“ (Maurice Chevalier), w którym kreowała rolę wesołej i groteskowej księżniczki. Dzięki tej trójce artystów oraz nieprzeciętnej reżyserji film „24 godziny“ jest jednym z tych obrazów, na które czeka się nieraz bardzo długo. I dlatego właśnie pozostawia on silne, niezatarte wrażenie.

ŚWIT. „Gracz w szachy“. Znów oglądamy w kinie „Świt“ jeden z dawniejszych, ale bardzo ciekawych filmów niemych, prowenjencji francuskiej. Starannie wyreżyserował go Raymond Bernard, posługując się scenarjuszem, opracowanym z powieści D. Mazuel'a pod tym samym tytułem. Znający tę powieść, pamiętają zapewne, opisane w niej niesamowite perypetje polskiego oficera na dworze carskim, który zmuszony był do odgrywania roli manekina, celem ocalenia się od niechybnej śmierci z rąk wrogów. Postać owego oficera doskonale odtworzył znakomity artysta paryskiego teatru „Gymnase“ — Pierre Blanchard, ten sam, którego później widzieliśmy w roli Chopina w znanym filmie „Miłość i łzy Chopina“. Równie doskonale gra słynny artysta i dyrektor teatru Dullin, kreujący rolę barona. Strona techniczna filmu nie pozostawia również nic do życzenia, pomimo, że „Gracza w szachy“ nakręcono niemal dziesięć lat temu.

(A.)

Życie gospodarcze

160-miljonowy deficyt w budżecie

Po kilku miesiącach stosunkowo jeszcze niezbyt wysokiego deficytu w budżecie państwowym, **luty przyniósł znaczną przewyżkę wydatków nad dochodami.** Jak wczoraj donosiliśmy, ogólne dochody skarbowe w lutym b. r. wynosiły **164.468 tys. zł., wobec 175.299 tys. w styczniu b. r., a 200.003 tys. w lutym 1931 r., wydatki zaś 193.860 tys. zł., wobec 178.091 tys., względnie 212.485** tys. zł.

Jak widzimy z powyższego, **wpływy skarbowe w lutym w stosunku do stycznia spadły o 10.8 milj. zł., a równocześnie wydatki wzrosły o 15.7 milj. zł.** Tak znaczny wzrost rozchodów, przy zmniejszonych wpływach, tłumaczy się przypadającemi na luty większemi płatnościami z tytułu **rat amortyzacyjnych i procentów od pożyczek zagranicznych, a** następnie z tytułu **emerytur, oraz rent inwalidzkich i pensyj.** Rozchody w zakresie tylko tych trzech pozycyj zwiększyły się w stosunku do stycznia o **13.8 milj. zł.**

W pierwszych 11 miesiącach b. roku budżetowego, t. j. od 1 kwietnia 1931 do 1 marca 1932 r., suma dochodów wyrażała się cyfrą **2,082.692 tys. zł.**, a suma wydatków **2,241.906 tys. zł.** Deficyt budżetowy wynosił przeto w lutym b. r. **29 392 tys. zł.**, a za pierwszych 11 miesięcy b. r. budżetowego — **159.214 tys. zł.**

Poszczególne pozycje dochodów i wydatków państwa przedstawiały się w tysiącach zł. następująco (pierwsza cyfra z lutego, druga ze stycznia b. r., trzecia z lutego 1931 r.):

Dochody: administracja 102.187 — 115.276 — 142.886, w tem dochody skarbowe z podatków i opłat 76.987 — 101.229 — 104.854, inne dochody administracyjne 25.200 — 14.047 — 38.032; wpłaty do skarbu państwa z przedsiębiorstw 6.824 — 5.452 — 2.971, z monopoli 55.457 — 54.571 — 54.146.

Wydatki: administracja 193.790 — 178.041 — 211.959, w tem władze naczelne 1.583 — 1.469 — 2.550, ministerstwo spraw zagranicznych 3.169 — 2.706 — 1.639, wojskowych 63.586 — 64.237 — 64.890, wewnętrznych 15.328 — 18.203 — 19.882, skarbu 10.121 — 9.289 — 11.672, sprawiedliwości 8.894 — 7.712 — 10.291, przemysłu i handlu 1.126 — 1.191 — 3.850, komunikacji 290 — 278 — 926, rolnictwa 1.176 — 1.020 — 3.060, wyznań rel. i oświaty publicznej 29.881 — 27.635 — 39.678, robót publicznych 2.166 — 2.911 — 11.387, pracy i opieki społecznej 12.636 — 14.697 — 16.191, reform rolnych 1.491 — 1.242 — 3.092, poczt i telegrafów 158 — 134 — 462, **emerytury** 16.042, 11.626, 7.964, renty inwalidzkie i pensje 15.280 — 12.503 — 8.875, długi państwa 7.863 — 1.188 — 6.1560; dopłata skarbu państwa do przedsiębiorstw 70 — 50 — 526.

Niezależnie od tego, nadzwyczajne wydatki inwestycyjne z rezerw skarbowych wynosiły w lutym b. r. **11 tys. zł., wobec 403 tys. w styczniu b. r., a 157 tys. w lutym 1931 r.**

Redukcje w kopalniach górnośląskich.

W odpowiedzi na wniosek zarządu kopalni „Florentyna“ w sprawie jej unieruchomienia, **komisarz demobilizacyjny zezwolił na zredukowanie 600 robotników,** wobec czego pozostałych 800 robotników zatrudnionych będzie w dalszym ciągu.

Zarządowi kopalni „Wolfgang-Wawel“ komisarz demobilizacyjny zezwolił na redukcję **1.000 robotników.**

W najbliższym czasie mają być unieruchomione: kopalnia „Charlotta“, zatrudniająca 1.300 robotników, jak również kopalnia „Hrabina Laura“.

Ulgi kredytowe dla instytucyj rolniczych.

W Nr. 24 Dz. U. R. P. z dnia 26 marca 1932 r. ogłoszona została ustawa z dnia 25 lutego 1932 r. o ulgach kredytowych dla instytucyj rolniczych. Ustawa upoważnia ministra skarbu **do przedłużenia na okres do lat 20 terminów spłaty kredytów, udzielonych w wysokości 10 miljonów zł. z zapasów kasowych na popieranie spółdzielczości rolniczej za pośrednictwem związków gospodarczych i finansowych tejże spółdzielczości.**

Pozatem ustawa upoważnia ministra skarbu do **całkowitego lub częściowego umarzania takich należności Skarbu Państwa** od instytucyj rolniczych, które powstały w związku z wydanemi za te instytucje **gwarancjami,** względnie z tytułu udzielonych tym instytucjom **kredytów.** Upoważnienie to stosuje się zarówno do bezpośrednich należności Skarbu Państwa, jak i do należności państwowych instytucyj kredytowych w granicach specjalnych funduszów skarbowych, ulokowanych w tych instytucjach w związku z udzielonymi kredytami, względnie gwarancjami. Upoważnienia, przyznane ministrowi skarbu dotyczą należności powstałych przed wejściem w życie tej ustawy.

Lotnisko w sercu Paryża.



Pewien francuski inżynier projektuje zbudowanie w sercu Paryża w pobliżu wieży Eiffel wielkiego pomostu nad korytem Sekwany, który służyłby jako miejski port lotniczy. Realizacja tego fantastycznego projektu oszczędziłaby podróżnym, korzystającym z żeglugi powietrznej, długiej wędrówki z odległego lotniska w Le Bourget do centrum miasta.

Za cenę jakich ustępstw osiągnięto kompromis z Niemcami?

Zawarty w Wielką Sobotę układ w sprawie obrotu towarowego z Niemcami posiada charakter wybitnie prowizoryczny, nie likwidujący bynajmniej stanu wojny celnej, jaka między obu państwami istnieje od roku 1925-go. Ten charakter tymczasowości tkwi nietylko w formalnem zastrzeżeniu, że umowa może być wypowiedziana przez którąkolwiek ze stron w bardzo krótkim — dwumiesięcznym terminie, ale i w charakterze jej merytorycznych postanowień. Nie jest to nawet formalny układ ale wymiana not, na podstawie której obie strony zobowiązały się stosować we wzajemnym obrocie towarowym pewne zasady, co do których osiągnięte zostało w toku pertraktacji porozumienie.

Jeżeli idzie o treść aktu z 26 b. m. — brak jest narazie o niej poza lakonicznym komunikatem oficjalnym bliższych szczegółów, a także sfery gospodarcze i polityczne zachowują dużą wobec niego rezerwę. Prasa sanacyjna, zachowuje w omawianiu tego układu dziwną wstrzemięźliwość a sanacyjny „Dzień Polski“ zdobywa się nawet na pewną krytykę zawartego przez rząd układu zaznaczając wyraźnie, że nie otwiera on wcale jakichś szerszych horyzontów w stosunkach między obu państwami. Jeżeli przejawiają się jakieś wyraźniejsze objawy zadowolenia, to tylko w rządowej prasie niemieckiej. W rzeczywistości bowiem, jak z opublikowanych szczegółów umowy można wnioskować — Niemcy nie cofną tego długiego szeregu ograniczeń jakie od chwili zaistnienia stanu wojny celnej z Polską wprowadziły u siebie a ustępstwa ich ograniczają się do tego, że niemiecka taryfa maksymalna, t. zw. „Obertarif“ wchodząca w życie z dniem 1 kwietnia b. r. nie będzie w pewnym stopniu wobec Polski stosowaną. W jakim jednak stopniu ograniczenia te będą utrzymane wobec Polski w mocy — pozostaje niewyjaśnionem.

Natomiast rząd polski udzielił Niemcom szeregu kontyngentów przywozowych na towary, obłożone zakazem przywozu w grudniu ub. roku i w lutym b. r. Drogą pośrednią, przez prasę niemiecką można stwierdzić, że rząd polski zobowiązał się do cofnięcia około 80 procent wydanych w styczniu b. r. zakazów przywozu, w szczególności zaś w dziedzinie przywozu z Niemiec do Polski maszyn rolniczych i gotowych fabrykatów. Ponadto przewidzianem zostało stosowanie pewnych ulg celnych dla towarów z Niemiec przywożonych. W łącznej sumie ustępstwa ze strony polskiej równałyby się naogół powróceniu w zakresie zarządzeń specjalnych wobec przywozu z Niemiec do stanu z r. 1925, zaś ze strony niemieckiej przyznane ulgi są dalekie od stanu rzeczy z r. 1925, gdyż nienaruszonemi pozostają ograniczenia bojowe wprowadzone w czasie późniejszym, po rok 1931.

Jak zatem już te ogólne dane wskazują, układ byłby zawarty nie na zasadzie wzajemności, ale na zasadzie większych ustępstw ze strony polskiej. W zasadzie dążność do polepszenia stosunków gospodarczych z Niemcami, do usunięcia trwającego od lat naprężenia celnego, zasługuje na poparcie. Uregulowanie jednak tych stosunków dojdzie do skutku tylko w razie dobrej woli z obu stron i na zasadzie wzajemnego zrozumienia korzyści płynących z pokojowego normowania obrotów towarowych między obu państwami. Nieoględna polityka handlowa i zbyt daleko idąca ustępliwość w kompromisach raczej stoją na przeszkodzie takiemu trwałemu porozumieniu. Jakiż n. p. interes będą Niemcy widzieć w zniesieniu stanu wojny celnej z Polską, jeżeli w dotychczasowych warunkach zdołali zmienić niekorzystny dawniej dla siebie bilans handlowy z Polską na czynny, przyczem w roku ubiegłym nadwyżka na korzyść Niemiec wyniosła około 65 milj. zł. Łatwość uzyskania dalszych ustępstw bez odpowiednich ofiar ze swej strony, zachęcić może Niemcy do utrzymywania obecnego stanu wojny celnej, zapewniającej im silniejszą pozycję. Obawy te nasuwają się zwłaszcza co do **przyznanych** Niemcom w układzie kontyngentów. **Doświadczenie** wskazuje, że władze nasze **przyznają** często kontyngenty tak nadmierne, że **obracają** one w niwecz skuteczność zarządzeń **ograniczających** przywóz.

Tak samo jak nieoględność naszej **polityki** handlowej spowodowała niekorzystne **ukształtowanie** się bilansu handlowego z **Niemcami**, tak samo układ ostatni o którym tak **skąpo** mówią oficjalne komunikaty nasuwa obawę **zbyt** daleko posuniętych ustępstw w **stosunku do** naszego zachodniego sąsiada.

———o———

Strajk w czeskich kopalniach węgla.

W czeskim Zagłębiu Węglowem koło Morawskiej Ostrawy od kilku dni trwa strajk górników, którzy protestują w ten sposób przeciw redukcji i obniżce płac. Bezpośrednią przyczyną **strajku** było zwolnienie przed świętami z pracy **200 robotników** bez podania powodów. **Strajk objął 27 kopalń. W Wielką Sobotę nie przyszło do pracy 11.000 robotników.** Przebieg strajku jest spokojny, mimo podżegań komunistów. Publiczne zgromadzenie w Dolnym Jirzecinie odbyło się bez zakłócenia porządku publicznego. Społeczeństwo czechosłowackie z uwagą śledzi przebieg **strajku**, podzielając w swej opinji stanowisko **górników.** Prasa ostrzega robotników przed agitacją **komunistyczną**, zaznaczając, że **stosunki mogą być naprawione tylko drogą porozumienia.** Strajk dotychczas trwa i niewiadomo kiedy się skończy.

———ooo———

Giełda krakowska.

Kraków 30 marca. (PAT). 4½% Listy **Zastawne** Banku Gosp. Kraj. 45.00.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 30 marca. Dolary: 8.88 i **jedna** czwarta, 8.90 i jedna czwarta, 8.86 i jedna czwarta. Dewizy: Belgja 124.66, 124.91, 124.29; Gdańsk 174.50, 174.93, 174.07; Holandja 360.20, 361.10, 359.30; Londyn (33.45, 33.50), 33.63, 33.31; Nowy Jork 8.91, 8.93, 8.89; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Paryż 35.11, 35.20, 35.02; Praga 26.40, 26.46, 26.34; Szwajcarja (172.75, 172.80), 173.20, 172.34; Włochy 46.30, 46.53, 46.07; Berlin prywatnie 212.50.

KURSY OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 85 — Węgiel 14.50 — **Lilpop** 15 — Ostrowiec serja B 30.50 — **Starachowice** 6.60.

Pożyczki: 3% budowlana 38.25—38 — **4% inwestycyjna** 95 — 4% inwestycyjna seryjna **100** — 5% konwersyjna 39 — 6% dolarowa **60.50** — **4%** dolarowa 49.25—49.50—49 — 7% stabilizacyjna 58.50—59—58.50 — 10% kolejowa 100 — **Listy** Zastawne Banku Gosp. Kraj. bez zmiany.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 30 marca. Paryż 20.31, Londyn **19.30**, Nowy Jork 5.15 i pół, Belgja 72.05, Włochy 26.72 i pół, Hiszpanja 39.00, Holandja 208.20, Berlin 122.75, Sztokholm 103.06, Oslo 102.25, Kopenhaga 106.25, Sofja 3.72, Praga 15.27, **Warszawa 57.80**, Białogród 8.90, Ateny 6.60, Konstantynopol 2.50, Bukareszt 3.08, Helsingfors 8.80.

Radjo.

Piątek 1 kwietnia.

Kraków (312.8). G. 11.45 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty; 13.10 Komunikaty z Warszawy; 15.25—16.10 Transmisje z Warszawy; 16.10 Krak. Zw. Krótkofalowców; 16.15 Płyty; 16.55 Angielski z Warszawy; 17.10 Odczyt ze Lwowa; 17.35 Koncert z Warszawy; 18.50 Komunikat harcerski; 18.55 Rozmaitości; 19.10 Z. Królowa: „Walka o byt kobiet“; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 Płyty; 19.45—22.50 Transmisje z Warszawy; 22.50 Wiadomości bieżące; 23 Retransmisje ze stacyj zagranicznych; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (380.7). G. 16.10 „Audycja dla chorych“ w opracowaniu ks. kap. M. Rękasa i koncert; 17.10 „Żarty primaaprilisowe“, wygł. prof. Adam Fischer. Transmisja na wszystkie stacje polskie; 17.35 Pieśni i arje operowe w wyk. p. A. Dymnickiej (sopran) i p. M. Kapuścińskiego (tenor). Akompanjuje p. T. Seredyński.

Warszawa (1411.8). G. 11.20 Komun. meteor.; 11.45 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Płyty; 13.10 Państw. Instytut Met.; 13.15 Kom. gospodarczy; 13.35 Płyty. Br. Hubermann (skrzypce); 14.45 Orkiestra A. Sandlera (płyty); 15.15 Z życia Polsk. Zesp. Śpiewaczych; 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów „Kultura polska za Piastów i Jagiellonów“; 15.45 Giełda pieniężna; 15.50 Odczyt p. t. „Słowacki“; 16.10 Gitary hawajskie (płyty); 16.20 Skrzynka pocztowa; 16.40 Arje w wyk. Galeffi'ego (płyty); 16.55 Angielski; 17.10 Transmisja ze Lwowa; 17.35 Koncert ork. dętej Zw. Muzyków Rz. Polskiej; 18.50 Rozmaitości; 19.15 Przegląd rolniczej prasy; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 Piosenki w wyk. M. Fogga (płyty); 19.45 Dziennik Radjowy; 20 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej; 22.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 22.45 Państw. Instytut Met.; 22.50 Muzyka taneczna z Cafe Adria.

Katowice (408.7). G. 14.55 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śląsk.; 1505 Intermezzo muzyczne; 1620 Maryna Juljuszowa Żuławska: „Otyłość, jej powody i jak jej zapobiegać“; 16.40 Feljeton Cioci Heli dla dzieci starszych; 17.35 Recital fortep. H. Sembratówny; 19.05 Odcinek powieściowy; 19.20 Mjr. Br. Romaniszyn, wiceprezes Krak. Oddziału Ligi Ochrony Przyrody: „Z aktualnych zagadnień ochrony przyrody: Chrońmy ptactwo ze względów gospodarczych“; 23 Korespondencje słuchaczów zagranicznych omówi dyr. progr. R. K., St. Tymieniecki.

W poszukiwaniu za Irydjonem. Mąż (profesor filozofii, zajęty przy pracy): — Żoneczko proszę cię popatrz, gdzie jest Irydjon!

Żona (po chwili): — Nie mogę niestety znaleźć.

Mąż: — Jakto? A gdzie ty szukała?

Żona: — No, w księdze telefonicznej.

Zbolszewizowane bandy hiszpańskie napadają na procesje.

Madryt, 30 marca. W miasteczku Huescar w prowincji Cordoba doszło wczoraj do nowych zaburzeń antyreligijnych. Tłum elementów radykalnych złożony z kilkuset osób napadł na procesję, zdobył kilka chorągwi i różne sprzęty liturgiczne, które następnie obnosił po ulicach, śpiewając pieśni rewolucyjne. Wzburzyło to miejscową ludność do tego stopnia, że poczęła do demonstrantów strzelać, przyczem jedna osoba została zabita, a 12 odniosło rany ciężkie. Policja położyła wreszcie kres rozruchom, rozpędzając demonstrantów i dokonując licznych aresztowań.

Katastrofalny pożar w Zagrzebiu.

Belgrad, 30 marca. Ubiegłej nocy wybuchł w Zagrzebiu w czteropiętrowej kamienicy pożar, który w krótkim czasie objął cały budynek. W budynku tym mieściła się także wypożyczalnia filmów oraz 45 mieszkań. Wybuchające filmy utrudniały akcję ratunkową, tak, że tylko niewielu mieszkańców kamienicy zdołało uratować swe mienie. — W płomieniach zginęły dwie osoby. Podczas akcji ratunkowej 25 osób odniosło ciężkie poparzenia. Straty obliczają na 6 miljonów dinarów.

Interesujący wynalazek lotniczy.

Amortyzatory pneumatyczne.

Lyon. (PAT) Donoszą z Toulonu: Lotnik Sauvant, któremu policja zabroniła trzykrotnie dokonywania prób wynalezionego przez niego aparatu, zabezpieczającego lotnika od wstrząsu w razie upadku nawet przy kompletnem rozbiciu się aparatu, dokonał w tych dniach na swoim aparacie eksperymentu. Lotnik dał się zepchnąć wraz z aparatem, któremu poprzednio odjęto skrzydła i ogon, w przepaść głębokości 200 metrów. Lotnik wyszedł zdrów i cały z kabiny, która uległa znacznemu uszkodzeniu, dowodząc tem samem słuszności swych twierdzeń. Wynalazek jego opiera się na zastosowaniu amortyzatorów pneumatycznych. Sauvant ma dokonać w najbliższym czasie nowej próby na swym aparacie w obecności rzeczoznawców.

Zgon przywódcy socjalistów włoskich.

Paryż 30 marca. Ubiegłej nocy zmarł tu w 74 roku życia przywódca włoskiej partji socjalno-demokratycznej, Filippo Turati. Turati zasiadał w dawnym parlamencie włoskim blisko 30 lat. Ostatnie lata swego życia spędził jako emigrant polityczny we Francji, zmuszony do opuszczenia ojczyzny z powodu prześladowań przeciwników politycznych przez obecny ustrój faszystowski.

STRASZNY CZYN FURJATA.

Oslo, 30 marca. W pewnej małej miejscowości pod Trondhjem zamordował pewien 23-letni młodzieniec ojca swego, matkę oraz czworo młodszego rodzeństwa, w wieku od 5 do 20 lat. Po dokonaniu tego strasznego czynu morderca podpalił dom, telefonicznie zawiadomił o wszystkiem policję i straż pożarną, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Wedle zeznań sąsiadów, młodzieniec zdradzał objawy choroby umysłowej.

Woldemaras nawołuje do sojuszu z Niemcami.

Skonfiskowany artykuł b. dyktatora.

Warszawa 30. 3. (Telef. wł.). Artykuł b. premjera Woldemarasa, który ukazał się w pierwszym numerze założonego przezeń nowego czasopisma, został przez władze litewskie skonfiskowany. Artykuł ten, zawierał pomniejszy program polityczny Woldemarasa. Woldemaras miał dać wyraz przekonaniu, że Litwa musi zachować dobre stosunki z Niemcami, o ile nie chce utracić nietylko Kłajpedy, ale i niepodległości.

W Mandżurji ogłoszono stan oblężenia.

Londyn 30 marca. Wedle doniesień z Charbina, nowy rząd mandżurski ogłosił w całym kraju stan oblężenia. Z różnych części Mandżurji nadchodzą wiadomości o ciężkich starciach między oddziałami wojsk japońskich a powstańcami chińskimi.

Londyn, 30 marca. Wedle wiadomości nadchodzących z Mukdenu wobec stałego wzrostu sił powstańców chińskich, prezydent nowej republiki mandżurskiej Pu Ji zwrócił się do naczelnego dowództwa armji japońskiej w Mandżurji z prośbą, by zażądało przysłania do Mandżurji znaczniejszych posiłków wojskowych, rzekomo w celu zwalczania bandytyzmu.

Tardieu wyjeżdża w niedzielę do Londynu.

Paryż, 30 marca. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych wydało wczoraj wieczór komunikat, w którym oficjalnie donosi, że premjer Tardieu i minister skarbu Flandin wyjadą w niedzielę po południu do Londynu, celem odbycia konferencji z przedstawicielami rządu angielskiego. Ministrowie francuscy powrócą do Paryża we wtorek przed południem.

Co się tyczy konferencji czterech mocarstw komunikat stwierdza, że zasadnicze porozumienie w tej sprawie zostało osiągnięte, jednak termin zwołania tej konferencji nie został jeszcze ustalony, ponieważ nie wiadomo, kiedy szefowie rządów zainteresowanych będą w niej mogli wziąć udział.

CO BĘDZIE PRZEDMIOTEM ROZMÓW?

Wiedeń. (PAT) „N. W. Tagblatt" donosi z Paryża: Politycy francuscy sądzą, że głównym tematem rozmów między Tardieu a Mac Donaldem będzie kwestja bloku gospodarczego nad Dunajem. M. in. ma być ustalona formuła zaproszenia pięciu państw naddunajskich na konferencję w sprawie ceł preferencyjnych. W Paryżu przypominają, że Tardieu przygotował już był za zgodą angielskiego i czechosłowackiego ministrów spraw zagranicznych takie zaproszenie, że jednak sprawa rozbiła się wskutek oporu Włoch i Niemiec. Anglja pragnie na konferencji czterech mocarstw odegrać rolę rozjemcy i złagodzić naprężenie między Francją i Małą Ententą z jednej strony, a Włochami i Niemcami z drugiej. Obok zagadnienia naddunajskiego przedmiotem rozmów między Tardieu a Mac Donaldem będą sprawy: reparacyj, długów wojennych, rozbrojenia, jakoteż zagadnienie angielskich ceł ochronnych. Francuska opinja publiczna życzy konferencji obu mężów stanu powodzenia, ponieważ zdaniem jej od ententy francusko-angielskiej zależy odbudowa gospodarcza świata.

NIECHĘĆ DO PLANU FRANCUSKIEGO.

Londyn, 30 marca. Krytykując francuski plan federacji gospodarczej państw naddunajskich organ partji pracy „Daily Herald" pisze, że projekt premjera Tardieu nie jest niczem innem, jak próbą francuska opanowania politycznego Europy środkowej i południowo-wschodniej, oraz krokiem zmierzającym do utworzenia wspólnego frontu francusko-angielskiego przeciw Niemcom. Dziennik ostrzega rząd angielski przed polityką mogącą Anglję wciągnąć w nieporozumienia francusko-niemieckie. W chwili obecnej plan francuski nie jest zdolny do uzdrowienia gospodarczego państw naddunajskich. Trudności tych państw powstały wskutek spadku cen produktów rolnych, na co jednak plan francuski nie zawiera żadnego lekarstwa. Tak samo nie jest ten plan zdolny przynieść jakiejkolwiek poprawy przemysłowi austrjackiemu lub czechosłowackiemu.

Podarunek brazylijski dla Austrji.

Wiedeń, PAT. Jak donoszą dzienniki rząd brazylijski ofiarował Austrji 600.000 kg. kawy pośledniejszego gatunku celem rozdania jej wśród ubogiej ludności, pod warunkiem, że rząd austrjacki zapłaci taksę eksportową i nie obłoży tej przesyłki cłem. 1 kg. takiej kawy kosztowałby 75 groszy. We Wiedniu wyłonił się projekt, aby ze sprzedaży tej kawy sfinansować projekt emigracyjny b. ministra rolnictwa Thalera. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu kupców kolonjalnych zaprotestowano gwałtownie przeciwko przyjęciu tego „podarunku" brazylijskiego.

Anglja zamyka rok ubiegły bez deficytu.

Londyn, 30 marca. Wedle komunikatu oficjalnego, kończący się jutro rok budżetowy zostanie zamknięty bez żadnego niedoboru a nawet przyniesie pewną nadwyżkę dochodów. Główną przyczyną tego nieoczekiwanego zjawiska są przyspieszone wpływy z podatków dochodowych, jakie w ostatnich miesiącach przynosiły dziennie okręgło 3 miljony funtów.

Pogrzeb śp. ks. bisk. Łozińskiego.

Brześć nad Bugiem, PAT. Wieczór 29 b. m. nastąpiło przeniesienie zwłok ks. biskupa Łozińskiego z sali malinowej seminarjum duchownego do miejscowej katedry. Po odprawieniu uroczystego ceremonjału według obrządku rzymsko katolickiego i wschodnio-słowiańskiego, zwłoki umieszczono w miedzianej trumnie i wystawiono w prezbiterjum katedry. Następnego dnia rano egzekwje według obrządku wschodnio-słowiańskiego odprawił ks. biskup Czarnecki, w asyście unickich księży, poczem ks. arcybiskup Jałbrzykowski w obecności ks. arcybiskupa Roppa i księży biskupów z Przemyśla, Lwowa, Wilna i Łomży odprawił uroczyste modły. W uroczystości wzięli udział: przedstawiciel rządu, wojewoda poleski p. Krahelski, przedstawiciele wojska, ciał ustawodawczych, sądownictwa i t. d. Wokół katedry zgromadził się tłum kilkotysięczny wiernych. Stosownie do życzenia zmarłego na trumnie nie składano wieńców, oraz nie wygłaszano przemówień. Odczytano jedynie list, napisany przez ś. p. ks. biskupa Łozińskiego w r. 1928 w czasie rekolekcyj biskupich, dołączony przez zmarłego do testamentu, celem odczytania go na pogrzebie.

Zuchwały napad bandycki na bank.

Nowy Jork, 30 marca. W Minneapolis stanie Minnesota dokonano dziś niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego na filję Northwestern National Banku. Podczas godzin urzędowych wtargnęło do banku uzbrojonych w ręczny karabin maszynowy i rewolwery 7 bandytów, którzy po sterroryzowaniu obecnych zrabowali 200 tysięcy dolarów w gotówce i papierach wartościowych, poczem zbiegli w aucie, oczekującem na nich przed bankiem. Pościg za nimi nie dał rezultatu.

Szantaż Al Caponea?

Saint Louis. (PAT) Policja tutejsza poddała 3-godzinnemu przesłuchaniu pewnego więźnia-murzyna, należącego do bandy przemytników alkoholowych, który oświadczył, że porwanie dziecka Lindbergha miało na celu zmuszenia władz do wypuszczenia na wolność Al Capone'a.

Konkurs do majątku Kubelika

Wiedeń, 30 marca. Tutejszy sąd cywilny otwarł dziś postępowanie konkursowe przeciw sławnemu skrzypkowi Janowi Kubelikowi, jako właścicielowi posiadłości ziemskiej w Rothenthurm, w Burgenlandzie, której passywa wynoszą 900 tysięcy szylingów. Kubelik oświadcza, że zobowiązań swoich nie może wypełnić, ponieważ poniósł wielkie straty z powodu spadku kursu papierów wartościowych, jakie posiadał w bankach zagranicznych.

Sztokholm. 30 marca. Zarząd koncernu Kreuger i Toll zwrócił się do rządu szwedzkiego z prośbą o przedłużenie do końca kwietnia moratorjum, przyznanego koncernowi tylko do 31 b. m. Podanie to będzie rozpatrywane na jutrzejszej radzie ministrów.

356 tysięcy bezrobotnych.

Warszawa. (PAT) Liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w dniu 26 marca wynosiła 355.970 osób, co stanowi wzrost w stosunku do tygodnia poprzedniego o 1018 osób.

Nowe opłaty sądowe.

Warszawa, 30. 3. Od dnia 1 kwietnia r. b. wejdą w życie uchwalone przez Sejm ustawy o kosztach sądowych, wprowadzające podwyższenie i jednakowo we wszystkich dzielnicach stawki opłat, oraz jednolity system ich uiszczania. Opłata zasadnicza wynosi 3 proc. od wartości przedmiotu sporu i winna być uiszczana zgóry, przy wnoszeniu podania, rozpoczynającego postępowanie. Opłaty do 100 zł. uiszcza się przez naklejenie znaczków sądowych na odnośne podanie, opłaty w wysokości wyższej, gotówką w kasie sądowej. Pozatem ustawy te wprowadzają opłaty za doręczenie, które należy również uiszczać zgóry w osobnych znaczkach doręczeniowych w wysokości 80 groszy za każde doręczenie. Wszystkie kasy sądowe na doręczenie pałtsma zostały zaopatrzone w znaczki sądowe i znaczki doręczeniowe.

POS. GRYNBAUM WYJEŻDŻA Z POLSKI NA STAŁE.

Warszawa, 30. 3. (Telef. wł.) Znany działacz syjonistyczny i twórca bloku mniejszości narodowych przy drugich wyborach do Sejmu w roku 1922, ostatnio założyciel syjonistycznego „Nowego Słowa" poseł Izaak Grynbaum postanowił opuścić Polskę. Grynbaum wyjechał do Paryża, gdzie osiedli się i zajmie stanowisko w komitecie delegacji żydowskiej. Grynbaum należał do opozycyjnego kierunku syjonistów i był w otwartej walce z obecnie rządzącym w Polsce kierunkiem. Mandat po Grynbaumie obejmie jego towarzysz partyjny b. poseł Hartglas. Z wyjazdem Grynbauma osłabnie kierunek opozycyjny wśród syjonistów. Przewagę wezmą syjoniści, rekrutujący się przeważnie z Małopolski, a idący na ugodę z kierunkiem sanacyjnym.

Handlowa komisja doradcza.

Warszawa, 30. 3. (Telef. wł.) Komisja doradcza do spraw handlowych rozpocznie niebawem swe prace przy min. przemysłu i handlu. Min. przemysłu i handlu zwróciło się do czołowych organizacyj kupiectwa, do Naczelnej Rady zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, Centralnego Związku Kupców, oraz Związku Izb Przemysłowo-Handlowych o wyznaczenie kandydatów na członków Komisji. Wyznaczeni zostali pp.: Herse, Brun, Jakubowski, poseł Wiślicki, Henner, Klarner i Wartalski.

MIN. SOKAL CIĘŻKO CHORY.

Warszawa, 30. 3. (Telef. wł.) Z Genewy nadeszły wiadomości, że delegat polski przy Lidze Narodów min. pełn. Fr. Sokal ciężko zachorował na gruźlicę nerek. Stan chorego jest bardzo ciężki.

ZGON B. WOJEW. MICKIEWICZA.

Warszawa, 30. 3. (Telef. wł.) W Warszawie zmarł b. wojewoda wołyński Mieczysław Mickiewicz. Swego czasu Miecz. Mickiewicz był prezesem Polskiej Centrali Demokratycznej na Ukrainie, a w rządzie niepodległej Ukrainy za Centralnej Rady zajmował stanowisko ministra spraw polskich. Wojewodą był Mickiewicz około roku 1922.

Warszawa 30. 3. (Telef. wł.). Podczas dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej padły wygrane: 5.000 zł. na Nry 82.734, 100.228, po 3.000 zł. na Nry 8.559, 28.72?, 32.532, 97.424, 11.263.

Warszawa 30. 3. (Telef. wł.) „Dziennik Ustaw Rzplitej", który tuż przed świętami ogłosił ustawę skarbową na rok 1932/33, ogłasza w numerze z 30 b. m. ustawę o egzekucji sądowej przeciwko gospodarzom rolnym, ustawę o spłatach uciążliwych zobowiązań, ustawę o zmianie statutu Banku Polskiego i t. d.

Warszawa 30. 3. (Telef. wł.) Min. Zaleski przyjął dziś ambasadora Francji p. Laroche, oraz ambasadora Włoch p. Vannutelli-Rey. Ambasador Laroche odwiedził również wiceministra spraw zagr. Becka.

Rozwiązanie zebrania ze względu na... higjenę.

Tuż przed Wielkanocą aresztowano w Wadowicach komendanta placówki Obozu Wielkiej Polski, p. A. Grębosza. Znaleziono u niego podobno 6 egzemplarzy ulotki „imieninowej" w niezapieczętowanej kopercie, którą otrzymał pocztą. Od otrzymania ulotki bardzo daleko jeszcze do kolportażu ulotki, a przecież tylko to mogłoby być uznane za przestępstwo, przyczem niekoniecznie musiałby być stosowany areszt śledczy. To też uwięzienie p. Grębosza, który mógł paść ofiarą prowokacji, wywołało w Wadowicach duże wrażenie. P. Grębosz jest studentem Uniw. Jag. Możeby Senat U. J. zajął się jego losem?

W 3 dni po aresztowaniu p. Grębosza, w dniu 28 marca odbyło się zebranie O. W. P. Zaledwie prelegent rozpoczął referat (na „niewinny" zresztą temat, bo o polityce międzynarodowej) wkroczył do lokalu p. komisarz Jaczyszyn w towarzystwie policjantów umundurowanych i nieumundurowanych. Zażądano listy obecnych. Rozpoczęło się odczytywanie nazwisk, przyczem każdy wywołany przechodził dla kontroli do kąta sali! Jeden z wywiadowców zapisywał sobie wszystkie nazwiska. Zdaje się, że takiej procedury nie przewiduje żadna ustawa.

Trwało to wszystko dość długo. Gdy się pokazało, że spis obecnych jest sporządzony porządnie, przedstawiciele władzy postanowili policzyć obecnych! Znowu zaczęło się przechodzenie z kąta w kąt i żmudne liczenie głów w gęsto zapełnionym lokalu. Bystre oko jednego z policjantów dojrzało 134 ludzi, gdy spis wykazywał 132. Nim jednak zdołano wyjaśnić tę różnicę, względnie sprawdzić rachunek, p. komisarzowi Jaczyszynowi przyszła do głowy inna myśl. Rozglądnął się po ścianach, spojrzał na sufit i wreszcie zakomunikował: „Tyle osób tutaj być nie może. Ze względu na higjenę, ze względów zdrowia, proszę panów, na bezpieczeństwo, więc rozwiązuję".

W ten sposób to zebranie członkowskie (nie wiec) O. W. P. zostało zakończone, ale ku zmartwieniu miejscowej sanacji żywioły nielegalne działać nie przestaną.

HENRY BORDEAUX. 24

Karusia

autoryzowane tłumaczenie z francuskiego Zofji Skolimowskiej.

—oOo—

Z chwilą, gdy ojca wspomina, rozkrochmala się Karusia.

— Czy nie zechciałby pan odwiedzić mnie któregoś dnia, innego, niż dzisiejszy, by pomówić o nim?

— Zamierzałem nawet prosić panią o to, panno Sabino!

— Niech będzie już Karusia, znają mnie pod tem imieniem.

— Udało mi się bowiem wyświetlić szczegóły jego bohaterskiego zgonu. Wybaczy pani, że nie zgłosiłem się dotąd. Lecz po zawieszeniu broni wysłano mnie nad Ren. Moja nominacja w ministerstwie nastąpiła w tych czasach.

— Ach, więc znane panu rzeczy, o których nic jeszcze nie wiem?

— Tak, wojenne czyny, piękne, waleczne.

— Chcę wiedzieć wszystko, komendancie!

— Zapewne i mama pani.

Wzmianka o matce żadnej nie sprawia jej radości. Tymczasem komendant Valeray podczas rozmowy z nią kieruje wciąż oczy w jedną stronę. Zgaduje, co znajdzie na końcu tego spojrzenia. A jednak przedłuża rozmowę.

— Tak ładnie odpowiedział pan przed chwilą pani d'Albigny.

— Myślałem o pani. Dlaczego panny bowiem...

Lecz czy naprawdę myśli w tej chwili o niej? Dlaczego patrzy w tamtą stronę?

— Proszę spojrzeć na córki...

— Na córki czyje?

— Pani d'Albigny... Nie słucha mnie pan uważnie... Pewno nie przyzwyczajone. Trzeba będzie w to wkroczyć.

Kieruje się ku grupie młodych. Czy obie uczenice pensji Massillon wypiły za wiele? Spoufaliły się bardzo ze swymi towarzyszami, którzy widocznie starają się podniecić zbyt swobodny nastrój naiwnych panienek. Karusia jest nadzwyczajną panią domu. Żaden szczegół nie ujdzie jej uwagi, ale też zrezygnowała z tańca.

Gdy goście odchodzą, pani d'Entrave przyjmuje ich podzięki z nieopisanym wdziękiem, jakby to ona dziękowała im za przybycie. Ktoś — może Karol de Montbenoit, z którym tańczyła tango — zwraca się do niej ze zręcznym komplementem:

— To pani lat ośmnaście święciliśmy dzisiaj!

— O... — protestuje z rumieńcem — raczej dwa razy ośmnaście.

Dwa razy, nawet urywają rok jeden. Lecz w chłopięcej fryzurze wygląda naprawdę na jedną z tych młodych panien dzisiejszych, których zbyt swobodne zachowanie daje pani d'Albigny wdzięczne do krytyki pole.

W opustoszałych salonach, pani d'Entrave, rozpromieniona powodzeniem, obejmuje pieszczotliwie córkę.

— I cóż, bawiłaś się dobrze, Karusiu?

II.

OŚWIADCZYNY.

— Mama nieobecna, komendancie. Lecz powróci niebawem. Miała zamówioną godzinę u fryzjera!

— U fryzjera? To sprawa wielkiej wagi, panno Karusiu!

— Proszę nie żartować. Nie mogła odłożyć tego.

— Wcale nie żartuję, przeciwnie, bardzo lubię tę modę krótkich włosów.

— Ja nie!

— Pani jest bardzo rozsądna!

— Może tylko dlatego, że włosy mam ładne i długie, — odpowiada Karusia, której nic tak nie drażni, jak tego rodzaju komplement.

— Wolę, że jej tu niema, — kończy komendant Valeray.

Karusię dziwią te niekonsekwencje. Zwraca na swego rozmowcę pytające spojrzenie.

— Tak, z powodu wszystkiego, co mam do powiedzenia pani!

— O ojcu?

— O ojcu. Pani powtórzy to mamie. — W pierwszem rzędzie o ojcu.

Mówi z pewnem wahaniem, jakby miał myśl ukrytą. Jakaż to myśl?

Karusia, cała w słuch zamieniona, ma nerwy napięte. Nieobecność matki taka dla niej przykra! Że pani d'Entrave chociażby na chwilę opuściła dom, gdy komendant Valeray miał przybyć ze szczegółami o śmierci jej męża, to nie do pojęcia! Trudno: odkryła w Compiégne fryzjera przy ulicy Royale, równie biegłego w sztuce jak najlepsi z Paryża; ten Francis atoli jest oblężony przez panie i jeno z trudem udało jej się zamówić godzinę, która niestety schodzi się fatalnie z porą odwiedzin komendanta. Jak wybrnąć z tego kłopotu? — Ty przyjmiesz komendanta, Karusiu, — poleca tedy córce — zatrzymasz go na podwieczorku. Gdy oficer wpadnie na temat operacyj wojennych, mówi w nieskończoność. Zresztą, to twój zakres. Ślęczałaś bez ustanku nad komunikatami z wojny.

— Nie mamo — zażądała Karusia. — Trzeba, abyś została.

— Przecież powrócę niebawem.

Niepodobna było zatrzymać jej w domu. Piękny ptak nigdy nie znosił klatki. Stało się tedy, iż Karusia sama przyjmuje komendanta.

Valeray rozkłada mapę i rozpoczyna opis ofenzywy niemieckiej z ostatniej wiosny wojennej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz . . . . 10 gr.

Układ tabelaryczny o 50% drożej.

Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.

Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.